

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LII NR 40

WARSZAWA, 5 PAŹDZIERNIKA 1969 R.

Cena 80 gr

Freundschaft

znaczy PRZYJAŹŃ

Nieczęsto w przeszłości słowem tym oznaczano stosunki polsko-niemieckie, nieczęsto wymawiane ono było przez Niemców w odniesieniu do nas, Polaków.

Trzydziesta rocznica napaści hitlerowskiej na Polskę przypominała nam ogrom potwornych zbrodni, zniszczeń dokonywanych przez oddziały Wehrmachtu, przypominała bohaterską walkę, ofiary i cierpienia narodu polskiego.

Obchodząc rocznicę tych tragicznych dni podkreślaliśmy jednocześnie, że chociaż siły odwetu i imperializmu nadal żyją i rozwijają się na terenie Niemiec zachodnich, to jednak sytuacja dzisiaj jest zupełnie inna niż przed 30 laty, zupełnie inna niż w prawie całym tysiącletnim okresie stosunków polsko-niemieckich. Oto w wyniku zwycięstwa Armii Czerwonej, na gruzach rozbitego faszyzmu i imperializmu powstały warunki do stworzenia pierwszego w dziejach Niemiec państwa robotniczo-chłopskiego, opartego na tych samych co i u nas podstawach społecznych, państwa, którego celem jest całkowite wytypowanie nazizmu i wychowanie młodego pokolenia i całego narodu niemieckiego w duchu przyjaźni do wszystkich narodów, a szczególnie najbliższych sąsiadów.

To historyczne wydarzenie miało miejsce przed 20 laty. 7 października 1949 roku utworzona została Niemiecka Republika Demokratyczna (Deutsche Demokratische Republik).

Jednym z pierwszych, o wielkim międzynarodowym znaczeniu, aktów prawnych nowego państwa niemieckiego było podpisanie 6 lipca 1950 roku układu z Polską o uznaniu granic na Odrze i Nysie Łużyckiej. W niespełna rok później, 21 maja 1951 roku Wilhelm Pieck, witając w Berlinie prezydenta Polski Ludowej, mówił:

„W stosunkach między narodem niemieckim i narodem polskim nastąpiła zasadnicza zmiana. Dawniej niemieccy junkrzy, generałowie i magnaci kapitalizmu szli na wschód pod hasłem „Drang nach Osten” prowadzić wojny, grabić podbite terytoria.

Niemiecka Republika Demokratyczna, pierwsze pokojowe i naprawdę demokratyczne niemieckie państwo układa swoje stosunki na zupełnie innych zasadach, mianowicie na zasadach pokoju i przyjaźni między niemieckim i polskim narodem, na współpracy i wzajemnej pomocy”.

20 lat istnienia NRD dowiodło, że słowa te nie były tylko piękną deklaracją. Obecnie NRD jest silnym ogniwem obozu socjalistycznego, jest państwem, z którym łączą nas mocne więzy ideologiczne, kulturalne i gospodarcze.

Trzeba jednak pamiętać, że zmiany w stosunkach międzynarodowych, przeobrażenia społeczne i gospodarcze, zmiany w

świadości ludzi nie dokonały się samorzutnie. Tych spraw nie można było regulować tylko podpisywaniem nowych układów, wydawaniem nowych aktów prawnych. Równoległe z tym musiała być prowadzona długotrwała, systematyczna i uporczywa praca nad doprowadzeniem do stopniowych zmian w sposobie myślenia, przekonaaniach, poglądach i nawykach szerokiej warstwy społeczeństwa.

Jak olbrzymia musiała to być praca, zdaje sobie sprawę z tego tylko ten, kto znał Niemcy z lat międzywojennych i z czasów minionej wojny.

My, polscy nauczyciele, z uwagą śledzimy zmiany dokonujące się u naszego zachodniego sąsiada, cieszymy się ze wszystkich osiągnięć, jakimi mogą wykazać się nasi niemieccy koledzy. Od pierwszych miesięcy powstania NRD oraz pierwszych zmian demokratycznych w systemie oświatowym nawiązane zostały między szkołami i nauczycielami obu krajów wzajemne kontakty, które rozwijają się i pogłębiają, przetrzymując się w szczera przyjaźń, co w języku niemieckim oznacza Freundschaft. Tym również słowem można określić obecne stosunki między organami nauczycielskimi „Deutsche Lehrerzeitung” i „Głosem Nauczycielskim”. Formy tej współpracy są różne. Między innymi organizowaliśmy wspólny konkurs pt. „Co wiesz o sąsiedzie zza Odry i Nysy”, w bieżącym roku wspólnie z „Uczcielską Gazetą” organizujemy konkurs z okazji 100 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina.

W bieżącym roku oba nasze państwa obchodzą ważne jubileusze: 25-lecie PRL i 20-lecie NRD. Z tej też okazji redakcje naszych pism postanowiły wydać specjalne numery poświęcone bratniemu krajowi. Inicjatywa ta została poparta przez resorty oświaty obu krajów, co znalazło swój wyraz w porozumieniu o współpracy, podpisanym 28 czerwca bieżącego roku przez ministra oświaty NRD — Margot Honecker i ministra oświaty i szkolnictwa wyższego PRL — prof. dra Henryka Jabłońskiego.

„Deutsche Lehrerzeitung” wydał w dniu 20 lipca numer poświęcony Polsce Ludowej, redakcja „Głosu Nauczycielskiego” wydała ten numer z 8 kolumnami poświęconymi oświacie w NRD.

Jest naszym wspólnym celem, aby tak ważne rocznice w życiu obu bratnich krajów — 25-lecie PRL i 20-lecie NRD — wykorzystać do pogłębienia pracy nad wychowaniem młodego pokolenia w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu.

Nauczycielom, działaczom oświatowym, pedagogom NRD — z okazji ich wielkiego święta — przekazujemy nasze najlepsze braterskie pozdrowienia i życzenia realizacji szczytnych zadań, jakie postawiła przed nimi kierownictwo siła narodu — Socjalistyczna Partia Jedności,



Gmach Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie

Foto: Cz. Górski

W przededniu niemal rozpoczęcia nowego roku akademickiego, bo 26 września bieżącego roku, odbyło się pierwsze w nowo wybranym składzie posiedzenie Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. W obradach, którym przewodniczył minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. dr HENRYK JABŁOŃSKI, wzięli także udział: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — ZENON WRÓBLEWSKI, prezes PAN — prof. dr JANUSZ GROSZKOWSKI, przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki — prof. dr JAN KACZMAREK, wiceminister zdrowia i opieki społecznej — dr hab. JÓZEF GREŃDA, zastępca przewodniczącego GKKFiT — LECH BEDNARSKI, sekretarz Rady Wyższego Szkolnictwa Wojskowego — gen. bryg. WŁADYSŁAW POLAŃSKI oraz sekretarz ZG ZNP — dr STANISŁAW KRAWCEWICZ.

NIM ZABRZMIAŁO
GAUDEAMUS.

W regulaminie Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego czytamy, iż jest ona „organem doradczym i opiniotwórczym ministra oświaty i szkolnictwa wyższego we wszystkich sprawach dotyczących szkolnictwa wyższego”, szczególnie zaś w odniesieniu do założeń jego perspektywnego rozwoju, planu pracy dydaktyczno-wychowawczej, programów studiów, rozwoju kadry naukowo-dydaktycznej, rozwoju i kierunku badań naukowych itp.

Jednym słowem, w odniesieniu do wszystkich problemów decydujących o dniu dzisiejszym i perspektywach naszej nauki, dziedziny, która — jak żadna inna — ma podstawowe znaczenie

dla rozwoju kraju. A problemów tych — i to problemów — niezmienne trudnych — jest немало. Mamy niezaprzeczalne i ogromne osiągnięcia do odnotowania w 25-letnim bilansie szkolnictwa wyższego, nie mamy już dziś w Polsce ani jednego województwa, które nie posiadałoby na swym terenie choćby jednej szkoły wyższej, w ciągu 25 lat zwiększyliśmy liczbę studentów i zdemokratyzowaliśmy faktycznie szkolnictwo wyższe. Nie oznacza to jednak aby stan naszej nauki, stan szkolenia kadry przyszłej inteligencji uznać za całkowicie zadowalający.

Nic więc dziwnego, że w swym inauguracyjnym obradach

przemówieniu minister Henryk Jabłoński skupił się przede wszystkim nie na osiągnięciach, ale na trudnościach, na zagadnieniach domagających się najpilniejszego rozwiązania.

„Pierwszym zadaniem szkolnictwa wyższego — powiedział prof. H. Jabłoński — jest dostarczenie gospodarce i kulturze narodowej odpowiedniej liczby przygotowanych kadr fachowych (...). Trudno byłoby dziś przedstawić precyzyjne zestawienie liczb potrzebnych absolwentów według każdej specjalności i stopnia naukowego. Wstępne wyliczenia, jakie posiadaliśmy, muszą ulec gruntownej korektywie w związku z nowymi ustaleniami kierunków dalszego rozwoju gospodarczego kraju (...). W zasadniczych jednak liniach obraz potrzeb rysuje się dość wyraźnie (...). Istniejące proporcje muszą ulec zmianom. Wzrosnąć musi w ogólnej liczbie kształconych udział studentów matematyczno-fizycznych, ekonomicznych i technicznych”.

Jest oczywiste, iż wzrost ten uwarunkowany jest nie tylko odpowiednią polityką rekrutacyjną, ale w wielu przypadkach i wzmocnieniem samych uczelni pod względem kadry, wyposażenia, a także i podniesienia ich metod nauczania.

Z korekturą planów rekrutacyjnych i zadań stojących przed wyższymi uczelniami wiąże się też konieczność znalezienia odpowiedzi na pytanie o jakiego, w jaki sposób ilościowy i jakościowy wiedzy wyposażonego absolwenta chodzi, jakiego typu pracownika potrzebować będzie gospodarka krajowa.

„Już przed kilku laty — przypomniał minister Jabłoński — wysunięto postulat zróżnicowania przygotowania absolwentów szkół wyższych, ustalając ich typy zwane zawodowym i magisterskim. Wiele też już w tym zakresie zrobiliśmy uruchamiając

(Dokończenie na str. 2)

NIM ZABRZMIAŁO GAUDEAMUS

(Dokończenie ze str. 1)

w systemie studiów dziennych kształcenie typu zawodowego na kierunkach technicznych, rolniczych, ekonomicznych i administracyjno-prawnych (...). Musimy jednak szybko dojść do takiej struktury składu studiujących, by na kierunkach technicznych i rolnych osiągnąć stosunek 2:1 na korzyść studiów zawodowych".

Nie oznacza to, oczywiście, że zmian i ulepszeń nie wymagają i studia magisterskie. Dokonana niedawno rewizja programów nauczania na wszystkich nieomal kierunkach studiów miała na celu zapewnienie absolwentom gruntownych podstaw współczesnej wiedzy w danej specjalności, tych podstaw, które są niezmiennie i które stanowią mogą dostateczne oparcie dla wszelkich zmian wynikających z postępu nauki i techniki, a także oparcie dla przyszłej działalności zawodowej absolwentów. Wydaje się jednak, że na samej uczelni problem się nie kończy, iż należy znacznie zwiększyć udział zakładów produkcyjnych w szkoleniu studenta, zwłaszcza w okresie, gdy podejmuje on już pracę zawodową.

Również dalsze prace nad planami i programami studiów powinny odbywać się w stałej konfrontacji i przy współudziale instytutów naukowo-badawczych i zakładów produkcyjnych.

Dotychczasowy bowiem udział tych instytucji w pracach programowych był daleko niewystarczający — ściślejsze współdziałanie niezbędne jest zwłaszcza w zakresie ustalania, korelowania i przeprowadzania praktyk studenckich, dostosowywania tematów prac dyplomowych do potrzeb nauki i produkcji, zwiększenia udziału specjalistów-praktyków w realizacji procesu dydaktycznego.

Jednym z najpilniejszych zadań jest — jak powiedział minister — „dalszy rozwój i uruchamianie studiów podyplomowych. Uczelnie powinny dokonać analizy istniejącej sieci studiów podyplomowych w swoich regionach w porozumieniu ze zjednoczeniami przemysłowymi, stowarzyszeniami społeczno-zawodowymi i innymi zainteresowanymi, w celu objęcia tymi studiami wszystkich niezbędnych specjalności. Dla zapewnienia lepszej efektywności studiów podyplomowych konieczne jest włączenie do realizacji procesu nauczania również specjalistów spoza szkół wyższych".

Jeśli chodzi o ilościowy rozwój szkolnictwa wyższego, to w chwili obecnej nie istnieje potrzeba rozszerzenia sieci szkół wyższych. Dlatego też nie przewiduje się tworzenia nowych placówek. Nastąpi natomiast rozbudowa sieci wyższych szkół nauczycielskich.

Nie ma też potrzeby zwiększenia limitów rekrutacyjnych, a cały wysiłek należy skierować na umacnianie uczelni i kierunków słabszych, udzielając im wszechstronnej pomocy. Jedynie w przypadkach ekonomicznie uzasadnionych ewentualne potrzeby kadrowe uzupełniać się będzie

tworzeniem filli dziennych, ale tylko tych uczelni, które dysponują odpowiednim potencjałem kadrowym i materialnym.

„Kluczowym natomiast zadaniem — stwierdził minister Jabłoński — staje się podnoszenie poziomu szkół, konsekwentne ulepszanie ich pracy naukowej i dydaktycznej (...). Nowa ustawa stworzyła warunki dla unowocześnienia struktury uczelni i procesu dydaktycznego, ścisłego wiązania ich z potrzebami gospodarki i środowiska społecznego oraz dla przyspieszenia procesu kształcenia kadry naukowej.

Nowa struktura organizacyjna, która objęła już 11 wyższych uczelni, podległych Ministerstwu Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, opiera się na instytutach dydaktyczno-naukowych i katedrach zespołowych jako podstawowej jednostce organizacyjnej. Wynikać ona jednak powinna z faktycznych procesów integracyjnych, służących unowocześnieniu pracy dydaktyczno-wychowawczej i naukowo-badawczej; źle jest natomiast, gdy pod płaszczykiem zmian strukturalnych kryją się — a i tak bywa — stare treści i stare metody.

„Całokształt przedsięwzięć organizacyjnych i programowych szkół wyższych służyć musi przede wszystkim uzyskaniu lepszej efektywności studiów".

Trzeba bowiem pamiętać, że mimo podniesienia się wskaźnika sprawności rocznej (z 78 proc. w 1960/61 roku do 83 proc. w roku 1967/68), wciąż jeszcze nie jest on zadowalający. Poprawy wymaga terminowość kończenia studiów przy jednoczesnym wzroście poziomu absolwentów.

Niezbędne jest również podniesienie pracy wychowawczej i ideologicznej na uczelniach, dążenie do „uczuciowego wiązania przyszłej socjalistycznej inteligencji z ideologią rewolucyjnego ruchu robotniczego".

Prawidłowa zaś realizacja procesu wychowawczego uwarunkowana jest między innymi ściślejszym włączeniem się w pracę wychowawczą kadry nauczającej, wzmocnieniem oddziaływania opiekunów lat, grup i domów studenckich, kompleksowym działaniem wszystkich ogniw i organizacji na terenie uczelni.

Przed wszystkim jednak niezbędne jest szersze włączenie do życia uczelni samej młodzieży, uaktywnienie samorządu studenckiego, konsekwentne umacnianie autorytetu organizacji młodzieżowych.

Istotnym elementem wychowawczego oddziaływania stać się mogą robotnicze praktyki studenckie, które wejść powinny na stałe w system pracy wyższej uczelni, oczywiście w możliwie optymalnych formach organizacyjnych.

Także nowy system stypendialny może odegrać ważną rolę w podniesieniu wychowawczej działalności szkół. Wiąże się to jednak z dużą odpowiedzialnością, jaka spoczywa na uczelniach w odniesieniu do prawidłowego funkcjonowania tego systemu, jak również z koniecznością zaznajomienia wszystkich

studentów z nowymi przepisami w tym zakresie.

„Nowy system stypendialny wprowadzający szeroki system nagród stwarza poważne bodźce dla osiągnięcia przez studentów najlepszych wyników. Terminowemu kończeniu studiów i osiągnięciu wysokich ocen będzie służyć wprowadzony dyplom z wyróżnieniem".

Odrębnym problemem wynikającym ze szczególnej roli wyższych uczelni jest ich działalność naukowo-badawcza. Jest oczywiste, iż w tym zakresie specyfika uczelni, jej działalność dydaktyczna narzuca konieczność badań naukowych we wszystkich dyscyplinach i kierunkach.

„Nie może to jednak — jak powiedział minister Jabłoński — oznaczać żywiołowości w organizowaniu i prowadzeniu prac badawczych. I w uczelniach obowiązować musi planowanie (...) Plan badań opracowany w uczelni powinien być realny, wynikający z możliwości kadrowych, aparaturowych i finansowych, oraz kompleksowy obejmujący wszystkie prace realizowane w uczelni".

Plan ten powinien obejmować węzłowe zadania planu państwowego, zadania wynikające ze współpracy z przemysłem oraz te związane z procesem kształcenia kadry naukowej. W wielu dziedzinach szkoły wyższe współpracować będą z placówkami PAN.

Szczególny nacisk w swym wystąpieniu położył minister Jabłoński na kształcenie kadry naukowej. Jak stwierdził, proces ten przebiegał w dużym stopniu w sposób żywiołowy, czego dowodem może być między innymi znaczne przekroczenie planu kształcenia kadry w większości nauk humanistycznych przy je-

dnoczesnych niedoborach w dyscyplinach technicznych i matematyczno-przyrodniczych. Jakże może to mieć konsekwencje przy dalszym planowym formowaniu kadry docentów i profesorów — łatwo przewidzieć. Podjęte prace nad pięcioletnim planem rozwoju kadr naukowych powinny ukierunkować dalszą działalność w tym zakresie.

Podjęto też wysiłki dla stworzenia lepszych warunków intensyfikacji kształcenia przyszłych naukowców, jak np. reforma studiów doktoranckich, nowy system stypendiów doktoranckich (w tym stypendiów fundowanych), system staży krajowych, usprawnienie przewodów habilitacyjnych.

Trzeba jednak stwierdzić, że formy te nie zawsze są właściwie wykorzystywane. Trudności np. powstają przy delegowaniu na studia doktoranckie pracowników niezbędnych w zakładach produkcyjnych, niechętnie też przez pracowników uczelni podejmowane są staże krajowe w zakładach produkcyjnych (przy jednoczesnym nadmiarze ochotników na najmniej nawet efektywne staże zagraniczne), zbyt wreszcie powolne jest tempo uzyskiwania stopni naukowych doktora.

Pewne trudności władze starają się usunąć. Jest np. projekt umożliwienia tym pracownikom — których obecność niezbędna jest w zakładach pracy — odbywania studiów doktoranckich bez odrywania od pracy. Inne nieprawidłowości muszą rozwiązać same uczelnie.

Jedną np. z bolączek jest sprawa kryteriów awansowych. Wielokrotnie podkreślano, że w kryteriach tych uwzględniane być muszą wszystkie **trzy podstawowe elementy, jak osiągnięcia dydaktyczne, wychowawcze i naukowo-badawcze.** Istnieje też konieczność otworzenia zielonego

światła dla awansów młodej kadry. Wciąż bowiem utrzymuje się sytuacja, iż do wyższych stanowisk dochodzą ludzie mający już poza sobą wiek największej aktywności naukowej i dydaktycznej.

Wreszcie zagadnieniem wymagającym pilnego rozwiązania jest **sprawa doskonalenia pedagogicznego asystentów.**

W dyskusji, jaka rozwinęła się nad wystąpieniem ministra Jabłońskiego, zwrócono uwagę przede wszystkim na konieczność **zwiększenia efektywności kształcenia kadry naukowej.** Kto wie, czy nie należałoby szukać rozwiązań w przyspieszeniu tego procesu choćby przez kierowanie wybitnie uzdolnionych studentów już po IV roku na studia doktoranckie lub poprzez ukierunkowanie studiów magisterskich wyłącznie na studentów najzdolniejszych, dających gwarancję dalszej „kariery naukowej". Zwłaszcza że równolegle istnieje gwałtowna potrzeba zwiększenia liczby kadr przeznaczonych bezpośrednio do pracy w gospodarce.

Potrzeby gospodarcze — jak stwierdzono — narzucają również konieczność maksymalnego powiązania nauki z pracą produkcyjną. Rozwiązaniem tego problemu można by szukać na drodze tworzenia **mieszanych instytutów naukowo-przemysłowych.** Wymagałoby to ścisłej współpracy resortu oświaty i szkolnictwa wyższego z wszystkimi resortami gospodarczymi, co niewątpliwie wpłynęłoby również na efektywność pracy uczelni.

Palącym problemem staje się niedostateczne zaopatrzenie studiujących w materiały i podręczniki, zwłaszcza dobre podręczniki. Jak dotychczas nie dopracowaliśmy się koncepcji dydaktycznej podręcznika akademickiego, co powoduje, że wiele z nich grzeszy przeładunkiem, nadmiarem wiedzy encyklopedycznej i materiału zbędnego. Faktem jest, iż zmniejszenie objętości podręczników nie tylko zwiększyłoby ich przydatność, ale pozwoliłoby na wielokrotne nakładów i przyspieszenie procesu produkcyjnego. Podjęcie badań nad podręcznikiem uniwersyteckim, wypracowanie jego koncepcji dydaktycznej i włączenie się kadry naukowej szkół wyższych do pracy nad przygotowaniem podręczników — to najpilniejsze zadania.

Niejedyna to zresztą dziedzina szkolnictwa wyższego wymagająca przeprowadzenia badań i wypracowania koncepcji rozwiązań. Dlatego byłoby niezmiernie celowe zacieśnienie współpracy między Radą Główną i Międzyuczelnianym Zakładem Badań nad Szkolnictwem Wyższym. Rada Główna mogłaby wówczas inspirować pracę zakładu, zakład zaś ze swej strony podsuwać Radzie Główniej zarysowujące się problemy i trudności, a także możliwości rozwiązań.

Faktem jest bowiem, iż wobec „eksplozji nauki i techniki", jaka ma miejsce na całym świecie w ostatnim 15-leciu, szukanie środków pozwalających na dotrzymywanie kroku potrzebom gospodarki i postępowi wiedzy jest warunkiem sine qua non dalszego rozwoju nauki polskiej i należytego jej miejsca na świecie.

KRYSZYNA ROGALSKA



Foto: Cz. Górski



● W Płocku odbyła się uroczystość odsłonięcia obelisku ku czci nauczycieli tego powiatu, pomordowanych przez hitlerowców. Obelisk ten ufundowało społeczeństwo płockie. W uroczystości wzięli udział między innymi: minister łączności, po-

seł ziemi płockiej — Edward Kowalczyk, przedstawiciel WKW PZPR — Zbigniew Dranowski, wiceprezes Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP — Jan Hansen, nauczyciele płocki, przedstawiciele władz miejskich, rodziny pomordowanych oraz młodzież szkół średnich i SN.

● Prezes Zarządu Okręgu ZNP w Bydgoszczy, kol. Tadeusz Polatyński, spotkał się ze słuchaczami I roku Wydziału Fizyki SN. Opowiedział on studentom o walkach nauczycieli z okupantem hitlerowskim. Studenci wysłuchali również wspomnień o organizowaniu i prowadzeniu przez nauczycieli bydgoskich tajnego nauczania. Prezes zarządu zapoznał studentów z osiągnięciami w dziedzinie szkolnictwa, oświaty i wychowania w okresie 25-lecia Polski Ludowej.

● Zarząd Oddziału Miejskiego ZNP w Kielcach zorganizował wspólnie z Wydziałem Oświaty spotkanie nauczycieli z uczestnikami kampanii wrześniowej. Uczestnicy kampanii również nauczyciele podzielili się z młodymi kolegami wspomnieniami z tego dramatycznego okresu naszej historii.

● Od kilku lat Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Lesznie Wlkp. organizuje atrakcyjny, niedzielny wypoczynek dla nauczycieli pracujących w mieście i powiecie. Ostatnio zorganizowano taką niedzielę pod hasłem: „Sportowej Odznaki 25-lecia PRL". Na lotnisku aeroklubu w Lesznie odbył się II Festywny Sportowy rodzin nauczycielskich. Otwarcia uroczystości dokonał prezes Zarządu Oddziału, kol. Marian Drótkowski. Bogaty, różnorodny program festy-

tywny pozwolił na uczestniczenie w nim wszystkich drużyn sportowych ZNP. W rezultacie nauczyciele zdobyli około 300 „Sportowych Odznak 25-lecia". Aeroklub leszeński ufundował dla 30 najlepszych sportowców lot samolotem.

● Dobiegł właśnie końca zorganizowany w ubiegłym roku przez Krajową Radę Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP II Turniej Piłki Siatkowej dla nauczycieli. Wzięło w nim udział 2266 zespołów złożonych z około 22 tysięcy nauczycieli z całego kraju. Za masowy udział w Turnieju I nagrodę zdobył Olaszyn, II nagrodę — Opole i III nagrodę — Rzeszów. Spośród uczestników w Turnieju zarządów oddziałów ZNP — I nagrodę otrzymał Oddział w Nowym Dworze Gdańskim, II nagrodę — Oddział w Dębicy, zaś III nagrodę — Oddział w Kluczborku.

● W Rzeszowie dokonano podsumowania wyników II współzawodnictwa Sportowego o Puchar Zarządu Okręgu ZNP. W imprezie uczestniczyły wszystkie oddziały powiatowe. Na I miejscu uplasował się Oddział w Jasle (ogółem nauczyciele sportowej zdobyli 1752 punkty), na II miejscu — Oddział w Dębicy (ogółem 1657 punktów) i na III miejscu Oddział w Gorlicach (1644 punkty). Zwycięzcom wręczono dyplomy. Oddział w Jasle otrzymał ponadto kryształowy puchar. Obecnie trwa w Rzeszowie III współzawodnictwo o Puchar 25-lecia. Wśród nagród przewidziane są między innymi wycieczki zagraniczne i krajowe, nagrody rzeczowe i wczasy.

KRONIKARZ

DEUTSCHE LEHRER ZEITUNG

40

69

Materiały do specjalnego numeru „Głosu Nauczycielskiego”
przygotował zespół redakcyjny DEUTSCHE LEHRERZEITUNG.

20 LAT ROZWOJU SOCJALISTYCZNEJ SZKOŁY W NRD

Wraz z utworzeniem w dniu 7 października 1949 roku pierwszego robotniczo-chłopskiego państwa niemieckiego — demokratyczna, antyfaszystowska reforma szkolna na obszarze dotychczasowej radzieckiej strefy okupacyjnej mogła być uznana za fakt dokonany.

Oświata i wychowanie zostały uwolnione od wpływu reakcyjnej, militarystycznej i faszystowskiej ideologii. Szkoła mogła teraz wychowywać swych uczniów w duchu pokoju, współpracy i przyjaźni z innymi narodami. Zniesione zostały dotychczasowe przywileje klas posiadających, stworzono warunki do kształcenia wszystkich ludzi pracy, zniknęła przepaść między systemem oświatowym a masami pracującymi. Znalazło to między innymi wyraz w pomocy całego społeczeństwa nad usunięciem zniszczeń wojennych w budynkach szkolnych i uruchomieniem szkół. Było to możliwe dzięki konsekwentnej polityce KPD, później SED, które w swoich dokumentach wskazywały na kierunki powstania i rozwoju demokratycznego systemu oświatowego. Te postępowe siły otrzymały również wydatną pomoc ze strony radzieckich władz wojskowych.

PRZEJŚCIE NA SOCJALISTYCZNY ROZWOJ SYSTEMU OŚWIATOWEGO

Stworzenie podstaw socjalizmu w latach 1949—1955 było jak najmocniej związane z rozpoczynającymi się przeobrażeniami w systemie oświatowym. Przeobrażenia te opierały się na:

— konsekwentnym wychowywaniu młodego pokolenia na podstawach marksizmu-leninizmu, świadomym uprzywilejowaniu dzieci robotników i chłopów, wprowadzeniu 10-letniej szkoły, podniesieniu społecznej rangi nauczycieli;

— wykorzystywaniu doświadczeń radzieckich, organizacyjnej i materialnej rozbudowie szkolnictwa, współdziałaniu szkoły, rodziców i organizacji młodzieżowych.

Wilhelm Pieck postawił na rok szkolny 1950/51 naczelną zadania: „Uczymy, uczymy się i waleczymy o pokój”.

Na wniosek bezpartyjnych pracowników, III Zjazd Partii SED w 1950 roku postanowił wpro-

wadzić do planów nauczania w klasach V—VIII szkół podstawowych naukę o współczesności. W roku szkolnym 1951/52 szkoły otrzymały nowe programy nauczania oraz nowe podręczniki, oparte na podstawach marksizmu-leninizmu. Powstały wówczas nowe podręczniki historii, które w istotny sposób pomogły w kształtowaniu właściwych obrazów i poglądów historycznych mieszkańców NRD.

W programach nauczania rozszerzono treści naukowo-przyrodnicze, wprowadzono pierwsze elementy kształcenia politechnicznego. Z dniem 1 września 1951 roku rozpoczęły pracę pierwsze 10-letnie szkoły.

Z okazji IV Pedagogicznego Kongresu odznaczono 28 pierwszych nauczycieli honorowym tytułem „Zasłużony Nauczyciel Narodu”. Od 1951 roku dzień 12 czerwca uznany został jako Dzień Nauczyciela. Jesienią tego roku wybrano pierwsze komitety rodzicielskie.

W latach 1954—1955 niektóre szkoły podjęły próby włączenia uczniów do pracy produkcyjnej w zakładach przemysłowych i w gospodarstwach rolnych.

Do 1955/56 roku została zakończona reforma szkolna. Pozostało tylko 55 szkół jednoklasowych (ostatnie zniknęły w 1960 roku), w to miejsce zorganizowano 1745 szkół zbiorczych. Procent uczniów, którzy nie ukończyli ośmiu klas szkół podstawowych, spadł z 7,2 w 1952 roku — do 2,25 w roku 1955.

Na pierwszym zlocie pionierów, w sierpniu 1952 roku, Komitet Centralny SED nadał organizacji dziecięcej imię „Organizacja Pionierów im. Ernesta Thälmana”. W 1954 roku 63 proc. (1,2 miliona) uczniów szkoły podstawowej należało do tej organizacji.

SOCJALISTYCZNE PRZEOBRAŻENIE SZKOŁY

Charakterystyczne dla rozwoju systemu oświatowego w latach 1955—1962 było to, że jego socjalistyczne przeobrażenia stały się jednym z istotnych elementów dalszego budownictwa socjalizmu w kraju.

Włączenie NRF w maju 1955 roku w system NATO, pogłębiło podział Niemiec, wzmocniło agresywność zachodniolenieckich



Braterski uścisk dłoni I sekretarza KC PZPR, WŁADYSŁAWA GOMULKI i I sekretarza KC SED, WALTERA ULBRICHTA.

W podpisanym układzie o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, w art. 9 przewiduje się pogłębianie i dalsze rozwijanie wzajemnych stosunków w dziedzinie oświaty.

W związku z tym minister oświaty NRD, MARGOT HONECKER przebywała z tygodniową wizytą w Polsce, w czerwcu bieżącego roku. Minister M. HONECKER i minister oświaty i szkolnictwa wyższego PRL, prof. dr HENRYK JABŁOŃSKI podpisali porozumienie, w którym skonkretyzowane zostały formy współpracy polityczno-wychowawczej i pedagogicznej.

Imperialistów i postawiło przed NRD zadanie — zabezpieczenia pokoju. Dla stosunku sił w tej walce o zabezpieczenie pokoju, decydujące znaczenie miały wyniki pracy ideowo-politycznej w całym społeczeństwie, moralno-polityczne wychowanie młodzieży, rezultaty osiągnięte w ekonomicznym współzawodnictwie. Dlatego też okazało się koniecznością lepsze dostosowanie do społecznych potrzeb systemu szkolnego i szybsze wprowadzenie w życie decyzji partii i rządu.

Centralne znaczenie w przebudowie szkolnictwa miało kształcenie politechniczne. Stało się ono środkiem dla powiązania szkoły z życiem, stanowiło ogniwo dalszego rozwoju systemu oświaty i wychowania.

Od 1958/59 roku szkolnego wprowadzono do planów nauczania dzień nauki w zakładzie produkcyjnym, rysunek techniczny, wprowadzenie do socjalistycznej produkcji w przemyśle i rolnictwie. Program wychowania obywatelskiego został tak ułożony, aby zapewnić zapoznanie uczniów z podstawami wiedzy z za-

kresu ekonomii politycznej, filozofii marksistowsko-leninowskiej oraz teorii państwa.

Ustawa szkolna z 1959 roku zakładała, że powszechną, ogólnokształcącą szkołą dla całej młodzieży, jest szkoła 10-letnia, że kształcenie i wychowanie powiązane powinno być z pracą produkcyjną, że kształcenie politechniczne jest jedną z głównych części składowych nauczania i wychowania. Struktura szkoły była następująca: klasy I—IV — jako stopień niższy, klasy V—X — jako stopień wyższy. Szkoła średnia opiera się na VIII klasie.

Socjalistyczne przeobrażenia szkoły sprawiły, że w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu stała się ona sprawą całego narodu.

JEDNOLITY SYSTEM OŚWIATOWY

Z dniem 13 sierpnia 1961 roku rozpoczął się nowy etap w rozwoju NRD. Plany imperialistów zostały pokrzyżowane. Ekonomiczne prawa socjalizmu mogły teraz skutecznie działać. Szeroka

rozbudowa socjalizmu i stworzenie społecznego systemu socjalizmu w kraju stało się na porządku dnia.

Konsekwencje tego faktu objęły także system oświatowy. Po wielkiej, ogólnonarodowej dyskusji, wydana została w 1963 roku ustawa o jednolitym socjalistycznym systemie oświatowym. Ustawa odpowiada wymaganiom i przeobrażeniom socjalistycznego społeczeństwa NRD, które występuje w perspektywie najbliższych 10—15 lat. Nowy system oświatowy wprowadzany będzie stopniowo. Przewiduje się zakończenie reformy w połowie lat siedemdziesiątych. Ustawa opiera się na następujących teoretycznych przesłankach:

• z widocznych tendencji rozwojowych produkcji, nauki, zmieniających się do stopniowej integracji, z wymagań dotyczących zakresu ludzkiej działalności, wzajemnych stosunków, rozwoju kultury — rodzi się konieczność zapewnienia młodzieży solidnego i szerokiego wykształcenia ogólnego oraz przygotowania zawodowego o szerokim profilu;

• istota współczesnej produkcji i nauki, istota socjalistycznego społeczeństwa żądają i umożliwiają wychowanie wszechstronne, rozwinięte, twórcze człowieka.

„Celem jednolitego, socjalistycznego systemu oświatowego jest — czytamy w ustawie — zapewnienie wysokiego poziomu wykształcenia całemu narodowi, kształcenie i wychowanie wszechstronne i harmonijnie rozwiniętych jednostek, które będą świadomie kształtować życie, zmieniać przyrodę i prowadzić pełne, szczęśliwe i godne ludzi życie”.

W bieżącym roku szkolnym wprowadzono do szkół nowe programy nauczania, opracowane perspektywicznie na lata 1980—2000. Struktura tego jednolitego systemu będzie stopniowo wprowadzana w życie. Główne części składowe tego systemu, to przedszkoła, 10-letnia ogólnokształcąca, politechniczna szkoła, szkoły zawodowe, szkoły średnie, przygotowujące do wyższych uczelni, szkoły wyższe, szkoły dla pracujących, szkoły i zakłady specjalne. Obowiązkową szkołą jest „dziesięciolatka”. Droga do wyższych uczelni prowadzi przez egzamin dojrzałości w szkole średniej dwuletniej lub zawodowej.

Pełna realizacja koncepcji kształcenia zawarta w ustawie o systemie oświatowym oznacza rewolucyjne przeobrażenia w szkołach i stawia przed wszystkimi, szczególnie zaś przed nauczycielami, wielkie wymagania. Dotychczasowe wyniki pracy szkół pozwalają optymistycznie patrzeć w przyszłość.

OTTO PFEIFFER

Wiadomości

ERFURT. W nowej dzielnicy mieszkaniowej — Johannesplatz przekazano do użytku nowy budynek szkoły 10-letniej. Ludność dzielnicy pomagała w budowie szkoły, przeznaczając na nią w czynnie społecznym 4 tysiące godzin pracy.

Na 20-lecie powstania NRD Szkoła im. Joliot-Curie w Steinach otrzymała nowy budynek. Przy wznoszeniu obiektu pomagają rodzice, nauczyciele i uczniowie.

ZWICKAU. Druga konferencja naukowa studentów Instytutu Pedagogicznego w Zwickau przebiegała pod głównym hasłem: „Realizacja trzeciej reformy szkolnictwa wyższego — twórczym wkładem młodych naukowców i studentów do uczenia 20-lecia powstania NRD”.

W sumie 26 studentów referowało na konferencji wyniki osiągnięte w pracy kółek naukowych, w pracach domowych i dyplomowych. 14 studentów IV roku studiów broniło publicznie na egzaminie końcowym swoje prace dyplomowe.

GOTHA. W szkole 10-letniej w Ohrdruf połączono w auli oraz we wszystkich izbach lekcyjnych nowy parkiet, zakupiono nowe meble, lampy i firanki. Środki finansowe przydzielił szkole jej opiekun — zakład wyrobów stalowych. Wszystkie prace wykonane zostały przez pracowników zakładu przy współudziale uczniów szkoły.

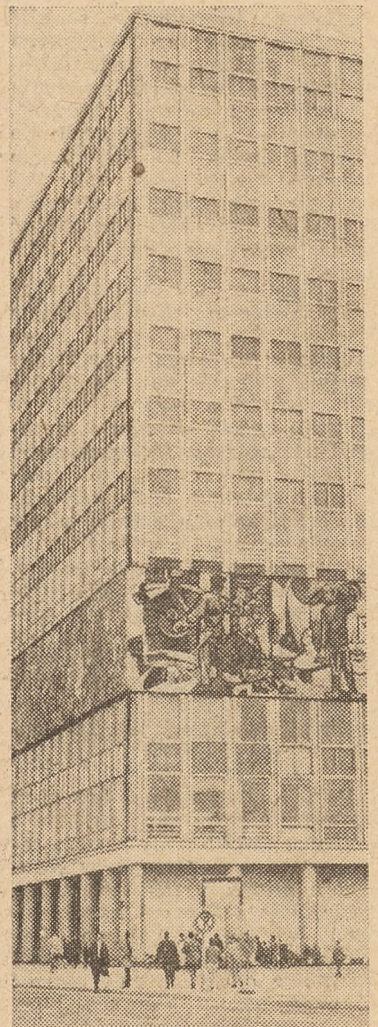
PENIG. W ramach współzawodnicstwa dla uczenia 20-lecia NRD — nauczyciele i uczniowie szkoły w Penig wybudowali na boisku szkolnym 100-metrową bieżnię. Wartość wykonanej pracy — 6,5 tys. marek.

MARKLEEBERG. Dla uczenia 20-lecia NRD uczniowie VIII klasy szkoły w Markleeburg wspólnie ze swym wychowawcą i nauczycielem chemii oraz aktywnym rodzicielskim, urządzili gabinet chemiczny i biologiczny. Wartość wykonanej pracy — 11 tys. marek.

NEUSTRELITZ. Dla uczenia 20-lecia NRD nauczyciele, uczniowie i żołnierze jednostki wojskowej odnowili budynek szkolny w Gross Nemerow. Wartość wykonanej pracy — 35 tys. marek.

BERLIN. Na zaproszenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Nauczycieli i Wychowawców przybyli do Berlina Jorge Fernandez Venegas — sekretarz organizacji nauczycielskiej z Chile oraz Makkowi Khogall — sekretarz generalny Światowej Federacji Nauczycieli. Treścią przeprowadzonych rozmów była wymiana doświadczeń z pracy w organizacji zawodowej oraz informacje o systemie oświatowym NRD.

SONNEBERG. W Powiatowym Domu Kultury w Sonneberg odbyło się spotkanie ponad 400 nauczycieli i wychowawców z 20 wietnamskimi przyjaciółmi. Nauczyciele przekazali 3700 marek na pomoc dla walczącego Wietnamu.



Dom Nauczycieli w Berlinie



DRODZY POLSCY PRZYJACIELE!

Sprawia nam, redaktorom i współpracownikom „Deutsche Lehrerzeitung”, wielką radość przygotowanie — z okazji 20 rocznicy powstania NRD — kilka stron materiałów obrazujących rozwój naszego państwa.

Chcielibyśmy, aby nasza praca znalazła podobne zainteresowanie i uznanie, jakie wywołały wśród nauczycieli niemieckich materiały, które przygotował „Głos Nauczycielski” z okazji 25-lecia Polski Ludowej, opublikowane w „Deutsche Lehrerzeitung” w lipcu bieżącego roku.

Można z całą pewnością stwierdzić, że wymiana materiałów między „Glosem Nauczycielskim” i „Deutsche Lehrerzeitung” jest wyrazem serdecznej i trwałej przyjaźni między redakcjami, jak też między nauczycielami obu naszych socjalistycznych krajów.

Drodzy Polscy Przyjaciele i Towarzysze! Może zainteresuje Was, że „Deutsche Lehrerzeitung” ukazuje się z dniem 1 września bieżącego roku w nowej szacie graficznej. Jest to zewnętrzny wyraz nowego profilu pisma, którego główną cechą będzie — tak jak dotychczas — partyjność i pryncypialność, w przyszłości zaś wyższy niż dotychczas poziom teoretyczny.

Wychodzimy z założenia, iż nauczyciele NRD muszą w najbliższych latach zwiększyć swe wysiłki, aby we wszystkich klasach osiągnąć wysokie wyniki nauczania i wychowania. W ten sposób przyczynią się do wzmocnienia naszego robotniczo — chłopskiego państwa oraz do klasowej walki z imperializmem.

„Deutsche Lehrerzeitung” pragnie przez swą operatywną pracę i pomocną działalność służyć w większym zakresie ogółowi nauczycieli.

Pragniemy upowszechniać doświadczenia najlepszych pracowników, przedstawiać w sposób dialektyczny najważniejsze problemy współczesności, wspierać rozwój socjalistycznych zespołów pedagogicznych i dążyć do lepszego współdziałania wszystkich czynników wychowania.

Będziemy — rzecz zrozumiała — w „nowym” piśmie informować w szerokim zakresie o politycznych, szkolnych i pedagogicznych problemach naszych bratnich krajów socjalistycznych. W ten sposób pragniemy przyczynić się do tego, aby idee proletariackiego internacjonalizmu zyskiwały coraz więcej serc i umysłów młodego pokolenia. Umacnianie przyjaźni niemiecko-polskiej leży nam przy tym szczególnie na sercu.

W tym też duchu pozdrawiam Was prawdziwie serdecznie

Wasz

WOLFGANG KURTH
redaktor naczelny
„Deutsche Lehrerzeitung”

WIELKI I MAŁY JUBILEUSZ

Wielkie rocznice przesłaniają niejednokrotnie mniejsze jubileusze, które przecież wskazują na poszczególne etapy rozwoju NRD w ciągu 20 lat istnienia.

Przypomnijmy zatem jedną z tych mniejszych rocznic. Z dniem 1 września 1959 roku wprowadzono do wszystkich naszych szkół obowiązek kształcenia politechnicznego. Było przy tym wiele początkowych trudności, pozostało też z tego okresu wiele anegdot, jak np. ta o pewnym starszym, zasłużonym i wysoko cenionym profesorze pedagogiki, który po raz pierwszy w swym życiu przekroczył bramy fabryki.

— Gdzie są maszyny parowe? — zapytał zdumiony. Ten sam profesor zrozumiał jednak później, że wprowadzenie kształcenia politechnicznego do szkół stanowiło zarazem ważny krok w rozwoju socjalistycznej pedagogiki. Stwierdzali to również przedstawiciele demokratycznej pedagogiki w NRD.

Profesor Wilhelm Lamszus z Hamburga powiedział, że z wprowadzeniem politelnizacji do szkół w NRD uczyniono „odważny krok naprzód w nowe tereny pedagogiczne”. Burżuazyjna prasa zachodnioniemiecka nie podzielała tej opinii. Głoszono, że w NRD wprowadza się pracę dzieci, że stanowią one ostatni ratunek przed uchronieniem od zalamania całej gospodarki NRD.

Na przestrzeni 10 lat rozwinięte zostały treści, metody i formy organizacyjne kształcenia politechnicznego.

W planach nauczania klas VII—X kładzie się główny akcent na podstawy wiedzy z zakresu techniki, na rozwój techniczno-naukowego myślenia, na koordynację przedmiotów nauczania, szczególnie w zakresie przedmiotów matematyczno-przyrodniczych oraz na wartości wychowawcze tkwiące w pracy produkcyjnej. Kształcenie politechniczne budowane jest w cały proces nauczania, tak że stanowi on zwarty i zamknięty system.

Warto tu również dodać, że przeklinane dawniej w NRF kształcenie politechniczne, próbuje się dzisiaj kopiować w dostosowanych do interesów monopoli formach. Minister kultury NRF zalecił np. ostatnio wprowadzenie do szkół „nauki o pracy”.

WOLFGANG REISCHOCK



„Armia nauczycieli musi postawić przed sobą wielkie zadania w zakresie pracy uświadamiającej, musi stać się główną armią socjalistycznej oświaty. Nauczycielstwo musi scalić się z całą walczącą masą pracujących. Zadaniem nowej pedagogiki jest powiązanie pracy nauczycielskiej z zadaniem organizowania społeczeństwa socjalistycznego” (Lenin: Dzieła Tom 27, str. 444).

Co roku 12 czerwca obchodzimy Dzień Nauczyciela. Stało się to już dobrym zwyczajem, że w tym dniu uczniowie każdej szkoły składają podziękowania swoim nauczycielom za ich pracę, życzenia, wręczają kwiaty.

Partia, rząd i społeczeństwo, wyrażają szacunek i uznanie dla najlepszych spośród nauczycieli, wyróżniając ich wysokimi odznaczeniami państwowymi oraz honorowymi odznakami, dziękując wszystkim nauczycielom i wychowawcom za ich wysiłki nad wychowywaniem przyszłych obywateli naszego socjalistycznego państwa. Jest to dzień uroczysty w życiu szkoły, ale również dzień do zastanowienia się, w jakim zakresie wypełnione zostały zadania, które stawia przed systemem oświatowym społeczeństwo.

Czy życie szkoły potwierdza realizację zadań, o jakich mówił Lenin?

W 1945 roku zostały przełamane w ówczesnej radzieckiej strefie okupacyjnej przywileje oświatowe poprzednich klas panujących, droga do oświaty została otwarta przed wszystkimi, zwłaszcza zaś przed dziećmi robotników i chłopów.

Razem z masami ludowymi, „z całą walczącą masą pracujących” stworzyliśmy antyfaszystowską, demokratyczną, a potem socjalistyczną szkołę. Przez realizację tych treści programowych, osiągnięcie wysokiego poziomu nauczania i wychowania nasz system oświatowy przyczynił się do społecznego rozwoju NRD. W ten sposób działalność nauczycieli powiązana została z „organizowaniem socjalistycznego społeczeństwa. Główna armia socjalistycznej oświaty” dokonała wielkiego dzieła.

WOLF
Düsterwalde

DOSKONALENIE NAUCZYCIELI

Z nowym rokiem szkolnym wprowadzona została dla nauczycieli NRD nowa forma doskonalenia zawodowego — system kursowy. Musieliśmy przekształcić system doskonalenia nauczycieli, gdyż dotychczasowe formy nie odpowiadały już nowym wymaganiom.

Przed nauczycielami postawione zostały zadania — realizacja na wysokim poziomie nowych programów nauczania. Zadania te wymagały odpowiedniego przygotowania nauczycieli tak w zakresie wiedzy ideologiczno-politycznej, specjalistycznej, związanej z prowadzeniem przedmiotów nauczania, jak również metodyczno-pedagogicznej i psychologicznej — dobrego zrozumienia nowych treści programowych.

Przy reformie systemu doskonalenia nauczycieli wykorzystane zostały ich postulaty, najwarteściowsze doświadczenia dotychczasowego systemu oraz doświadczenia radzieckiego systemu doskonalenia.

Wszyscy nauczyciele w ciągu najbliższych lat przeszkoleni zostaną na 4-tygodniowych kursach wakacyjnych. Programy kursów obejmują wszystkie najniezbędniejsze w pracy nauczyciela tematy, przy czym cały program kursu tworzyć będzie jedną zwartą całość.

Zaplanowanie, przygotowanie i przeprowadzenie kursu należy do obowiązków władz oświatowych. Poza okresowym szkoleniem kursowym prowadzone jest doskonalenie nauczycieli w trakcie ich pracy. Program doskonalenia wewnątrz-szkolnego jest ściśle związany z programem szkolenia kursowego.

KLAUS HOFFMAN

Sprzedawczyni gazet w kiosku na skrzyżowaniu ulic mówi: „Gdy kupuje gazetę, jest godzina 7.15. Do budynku szkolnego wchodzi o godz. 7.20. Nigdy o minutę ani wcześniej, ani później. Można by według niego regulować zegarki”.

Od 12 lat Günther M. jest dyrektorem, od 12 lat jest dla swych kolegów wzorem dyscypliny. W korytarzu szkolnym wypisane jest zdanie z dzieła Komenckiego: „Szkoła bez dyscypliny jest jak młyn bez wody”.

Studiował matematykę i fizykę, uczy również tych przedmiotów. Jego koledzy nie potrafią wyobrazić sobie, aby dyrektor mógł

przyjść na lekcję nieprzygotowany.

Inspektor szkolny wysoko ceni wyniki jego pracy, specjalnie przy tym podkreśla jego twórczą postawę w poszukiwaniu najlepszych metod pracy oraz serdeczny, ludzki stosunek do młodych nauczycieli.

Organizacje młodzieżowe pracują w jego szkole wzorowo, chociaż dyrektor nie wodzi ich na pasku.

To jest wszystko prawdziwe, taka jest czysta prawda o dyrektorsze Güntherze M.

M.D.

CZYSTA
PRAWDA



NASZ PRZEWODNICZACY

Uroczyste spotkanie w Domu Nauczyciela w Berlinie. Siedziemy razem ze studentami, którzy będą wkrótce naszymi kolegami. Zostaną im dzisiaj wręczone odznaki Diesterwega.

Uderza nas wielkie zainteresowanie, a nawet napięcie, z jakim młodzi ludzie śledzą przebieg uroczystości. Przemawia Paul Ruhig. Słowa jego przyjmowane są nie tylko ze zwykłą uprzejmością. Przewodniczący naszego Związku prostymi, przemyślanymi i dobranymi słowami wyraża swoje myśli. Czerpie je ze swego ogromnego zasobu doświadczeń, ze swej wiedzy, z pełnej świadomości politycznych i pedagogicznych zadań, jakie stoją dzisiaj przed szkołą. Rysuje

przed młodymi nauczycielami obraz ich przyszłej pracy.

Mówca należy do generacji nauczycielskiej, o której dzisiaj wyrażamy się z najwyższym uznaniem i dumą. Nasz przewodniczący należy do tych, którzy w 1945 roku nie tylko zgłosili się na apel klasy robotniczej i jej partii, ale również wszystkie swoje siły, zapał i poświęcenie oddali wielkiej sprawie budowy nowej szkoły niemieckiej.

Pracę nauczycielską rozpoczął wówczas Paul Ruhig w miejscowości Grünewald, w powiecie Bad Liebenwerda. Ilekroć opowiada o tych początkach, o olbrzymich trudnościach, które trzeba było wówczas pokonywać,

zawsze wywiera to na słuchających wielkie wrażenie, zmusza do zastanowienia się.

Towarzysze pracy uczyli go tego, co wskazuje on dzisiaj młodym kolegom i co stało się generalną zasadą jego działalności. Nie wystarczy być tylko zwolennikiem socjalizmu. Trzeba idee te głęboko zrozumieć, związać się z nimi i służyć im całą swą osobowością.

Nasze państwo, my, socjalistyczne społeczeństwo, wysoko oceniliśmy działalność Paula Ruhiga. W bieżącym roku, w Dniu Nauczyciela, odznaczono go tytułem „Zasłużony Nauczyciel Narodu”.

MANFRED DREWS

DOM NAUCZYCIELA W GERZE

Samochód nasz mknął autostradą biegnącą skrajem Turynskiego Lasu. Celem naszej podróży jest Gera, a dokładniej — Dom Nauczyciela w tym mieście. Spoglądamy z autostrady na zalaną promieniami słońca Gerę, położoną malowniczo w dolinie Białej Elstery. Wjeżdżamy do pięknego, nowoczesnego miasta. O jego obliczu decydują wielopiętrowe, kolorowe domy mieszkalne, imponujące zakłady przemysłowe i potężne place budowy. Przejeżdżamy obok nowo powstającego zakładu — filii Zakładów Zeissa z Jena, wjeżdżamy w ulicę Dymitrowa i jesteśmy na miejscu.

Spodziewaliśmy się, że Dom Nauczyciela jest większy i nowocześniejszy. To jednak tylko jednopiętrowa willa, przesłonięta potężnym, 500-letnim dębem.

Przy wejściu wita nas sekretarka. Kierownik domu — Horst Müller jest jeszcze nieobecny. Odwiedzamy na szkole w powiecie. Sekretarka oprowadza nas po pomieszczeniach. Pozdrawiamy sympatyczną parę małżeńską — dozorców domu, którzy jednocześnie prowadzą w Domu Nauczyciela małą kantinę. Oglądamy nowoczesne pomieszczenia klubowe, przyjemny pokój telewizyjny. Wszędzie czysto, jasno, przyjemnie. W najniższej kondygnacji domu przygotowano pokoje gościnne dla 18 osób. Na pierwszym piętrze — pokoje służbowe kierownika domu i sekretariatu.

Zjawia się kierownik — Horst Müller. Funkcję swą pełni od chwili otwarcia domu, tj. od 15 stycznia 1963 roku. Dom w Gerze, podobnie jak inne domy nauczyciela w poszczególnych powiatach, jest centralnym miejscem pracy ideologicznej. Domy nauczyciela mają za zadanie służyć rozwijaniu życia kulturalnego

nauczycieli, podnoszeniu ich świadomości ideologicznej i pedagogicznej oraz działalności ogólnie związkowej. Dom nauczyciela odgrywa decydującą rolę przy realizowaniu zadań kulturalnych, określonych przez zarząd okręgowy Związku Zawodowego Nauczycieli. (Okręg Gera liczy 13 tys. członków). Każdego dnia gości w domu 60—70 nauczycieli, w ciągu miesiąca — około 1500—1800. Jednakże oddziaływanie jego powinno rozciągać się możliwie na wszystkich nauczycieli w okręgu. Dlatego też ponad 80 proc. wszystkich imprez odbywa się poza domem, w różnych miejscowościach okręgu. Dom Nauczyciela przychodzi ze swym programem bezpośrednio do odbiorców, nawet do większych szkół wiejskich. Zapoznajmy się z programem jego pracy:

„Na 20-lecie NRD Dom Nauczyciela w Gerze stawia sobie za zadanie osiągnięcie wyższych rezultatów pracy w zakresie kształtowania życia kulturalnego nauczycieli. W pracy tej kładzie będziemy punkt ciężkości na następujące problemy:

— orientację w aktualnych zagadnieniach z zakresu polityki, ekonomii, pedagogiki i kultury;

— upowszechnianie najlepszych doświadczeń przodujących nauczycieli;

— rozwijanie towarzyskiego i sportowego życia nauczycieli” — czytamy w programie.

Ten długofalowy, konkretny plan powstał w początkach bieżącego roku szkolnego. Jest on wytyczną w pracy domu w 20 roku istnienia NRD. Na czoło wybijają się ideologiczno-polityczna praca z nauczycielami. Tej ważnej placówce — jaką jest Dom Nauczyciela — udzielają wydatnej pomocy profesorowie



Braterska przyjaźń i solidarność z walczącymi o swoje wyzwolenie krajami należą do najważniejszych kierunków działalności ruchu zawodowego w naszym kraju. Ben, Ali i wiele innych dzieci z krajów arabskich spędzają wakacje wspólnie ze swymi przyjaciółmi w NRD.

Uniwersytetu w Lipsku oraz towarzysze z Komitetu Wojewódzkiego i Powiatowego SED. Wygłaszają oni prelekcje, biorą udział w seminariach i dyskusjach.

W obwodzie Gery powstaje Oddział Zakładów Zeissa z Jena. Stanie się on wielkim centrum badawczym, ośrodkiem produkcyjnym, w którym praca zostanie w wysokim stopniu automatyzowana. Z faktu tego wynikają naturalnie poważne konsekwencje dla szkolnictwa okręgu Gera, jak również nowe zadania dla nauczycieli, a więc i dla Domu Nauczyciela.

Należy przede wszystkim uświadomić ogół nauczycieli i rodziców o ich społecznej odpowiedzialności za przygotowanie w szkołach odpowiedniej liczby pracowników dla różnych dziedzin produkcji. Nauczyciele muszą zdać sobie sprawę, że ich dzisiejsza praca szkoleniowa musi być prowadzona pod kątem wymagań, jakie stawiać się będzie produkcja Zakładów Zeissa w latach 1975—1980. Dla Domu Nauczyciela wypływa stąd wniosek, że w kształtowaniu świadomości

nauczycieli trzeba uwzględnić wszystkie współczesne i przyszłe powiązania oraz położyć główny akcent na rozwój umiejętności perspektywicznego myślenia.

Wymaga to od nauczycieli ciągłego samokształcenia. Dlatego też w długofalowym planie pracy tej placówki postawiono zadanie: „Dom Nauczyciela pomaga nauczycielom i wychowawcom w ich samokształceniu w toku pracy. Nasze związkowe inicjatywy i aktywność zmierzają do tego, aby każda szkoła, każdy zakład, każde przedszkole stawały się ogniskiem samokształcenia w procesie pracy”.

Aby pomóc zespołom nauczycielskim w pracy samokształceniowej i ułatwić rozeznanie w najważniejszych aktualnych problemach — Dom Nauczyciela wydaje w pewnych odstępach czasu katalog tematów, w którym ujęte są najnowsze zagadnienia z polityki, ekonomii, pedagogiki i kultury. Każdy zespół nauczycielski może wówczas wypowiadać się na jakie tematy powinny być organizowane odczyty, seminaria itp. Na prelegentów do tych za-

jęć Dom Nauczyciela angażuje wybitnych specjalistów. Znajdują się wśród nich nie tylko pracownicy nauki uniwersyteckiej, ale również doświadczeni fachowcy z Zakładów Zeissa z Jena.

W organizowaniu procesu samokształcenia i doskonalenia nauczycieli wielką wagę przywiązuje się do uogólnienia doświadczeń najlepszych nauczycieli.

Do istotnych składników wszechstronnej ukształtowanej osobowości należy również sfera potrzeb kulturalnych. Dom Nauczyciela w Gerze dokłada wielu wysiłków, aby rozwijać wśród ogółu nauczycieli trwałe potrzeby kulturalne, aby kultura i sztuka jak najmocniej była związana z ich codziennym życiem i pracą. Dom Nauczyciela stwarza nauczycielom wiele możliwości oglądania imprez kulturalnych, jak również bezpośredniego udziału w różnych dziedzinach sztuki. Dla nauczycieli interesujących się malarstwem istnieje pracownia prowadzona przez znanych malarzy. W czasie ferii szkolnych spotykają się członkowie zespołów malarskich z całego okręgu na 3-dniowymi kursami.

Dla nauczycieli pracujących w odległych miejscowościach związek zawodowy organizuje wyjazdy do teatru. Poza tym wielką popularnością wśród pedagogów cieszą się wieczory muzyki, przedstawienia filmowe, specjalne spotkania kobiet (nauczycielek) i inne imprezy.

Dom Nauczyciela w Gerze jest naprawdę duchowym i kulturalnym centrum pedagogów; spełnia istotną rolę — z ramienia Związku Zawodowego Nauczycieli — w kształtowaniu ideowo-politycznej i pedagogicznej postawy i świadomości.

KLAUS HOFFMAN



Szeroka, jasna perspektywa alei Karola Marksa w Berlinie

PROBLEM MARKSIZMU I KAPITALIZMU W PODRĘCZNIKACH ZACHODNIONIEMIECKICH

„Położenie robotników w poprzednim stuleciu było bardzo ciężkie. Stan ten zaczął się jednak zmieniać, gdyż wkrótce światli mężowie zdawali sobie z tego sprawę, że robotnikom trzeba pomóc”. Dowiadujemy się tego z podręcznika historii, którego autorem jest Fritz Simonson¹⁾.

Autor wymienia również tych „pomocników”: Johann Heinrich Wicher, który założył w 1848 roku tzw. Wewnętrzną Misję oraz biskup Ketteler. Inni autorzy wymieniają papierza Leona XIII jako obrońcę klasy robotniczej, jeszcze inni²⁾ — Alfreda Kruppa. W książce „człowiek i społeczeństwo w historii i współczesności” Krupp przedstawiany jest jako „pomocnik robotników”, jako „społecznie myślący przedsiębiorca”. Czasem pada gdzieś nazwisko „pewnego” Karola Marksa. Simonson nie zapomina przy tym przypomnieć, że Marks „pochodził z żydowskiej rodziny”.

Autorzy podręczników historii nie mogą jednak przejść do porządku dziennego nad marksizmem. Zmuszeni są poświęcić mu chociaż trochę uwagi. Interesująca jest np. lektura książki pt. „Obywatel gminy — państwa — świata”, wydanej w milionowym niemalże nakładzie. Marksizm przedstawiony jest tam według metody „Dialektyka w ujęciu komunistycznym”. Autor — Karol Nebelsiek wyjaśnia, że „dialektyka w ujęciu komunistycznym” oznacza takie działanie, które dostosowuje się do istniejących sytuacji, które jest elastyczne, w razie potrzeby nawet zakłamanie, słowem — takie działanie, które jest dobrze widziane w partii.

Autorzy zachodnioniemieckich podręczników wyjaśniają, że marksizm nie jest żadną nauką, gdyż każda nauka oznacza prawdę lub dąży do wykrycia prawdy, marksizm zaś jest daleki od prawdy³⁾. Marksizm dla przykładu głosi idee „raju na ziemi”. Jest to idea nierealna, gdyż w żadnym państwie komunistycznym nie mogła być wprowadzona w życie.

Nebelsiek używa jeszcze jednego „nieodpartego” argumentu. „W raju — dowodzi on — musieliby być ludzie wyłącznie moralni, zło, nędza, bieda i wojna musiałby być usunięte. Jeśli jednak dotychczas żadnej religii nie udało się doprowadzić do tego, aby wszyscy ludzie byli moralni, to dlaczego miałyby to udać się akurat materialistycznemu komunizmowi”.

A więc w dalszym ciągu będzie zło, bieda, nędza i wojny. W Niemczech zachodnich istnieje wielu socjologów, ekonomistów, którzy próbują wyjaśnić teorię ekonomii politycznej Marksa. Dotyczy to w szczególności pojęcia wartości dodatkowej. W książce Petera Kühna pt. „Chodzi o nas wszystkich” czytamy między innymi: „Robotnik musi sprzedawać swoją siłę roboczą najemcy i ten płaci robotnikowi mniejszą zapłatę niż wynosi wartość jego pracy. Dlatego też najemca osiąga zbyt wysoki zysk, czyli tzw. wartość „dodatkową”. W innej książce pt. „Żyjąca przeszłość” autor wyjaśnia, że najemca stara się zawsze obniżyć zarobek robotnika, ten zaś pragnie uzyskać wyższą zapłatę i na tym tle powstaje walka klasowa między robotnikiem i najemcą.

Jest to — jak widzimy — bardzo naiwne i fałszywe interpretowanie myśli Marksa. Często odnosi się wrażenie, przeglądając podręczniki autorów wyjaśniających sens poglądów Marksa, że autorzy ci dzieł Marksa nie mieli nigdy w ręku.

Z treści większości książek wynika, że cała sprawa wzyssku robotników sprowadza się tylko do wyższych lub niższych zarobków robotników. Jeżeli bowiem otrzymują oni wystarczające zarobki, nie ma potrzeby prowadzić dalej walki z wzysskiem. Wykazują również, że w wielu sprawach Marks się mylił. „Nie ma dzisiaj klas całkiem bogatych i całkiem biednych”. Kapitalizm zmienił się. Robotnicy w wolnej części świata otrzymują coraz większą część dochodu narodowego⁴⁾. Przedsiębiorcy zrozumieli, że

gospodarka może się rozwijać tylko wtedy, gdy wzrastać będzie siła nabywcza ludności i ludność będzie w stanie nabywać to, co wyprodukowane zostało w fabrykach⁵⁾.

Jak wiemy, Marks przewidywał możliwość podnoszenia zarobków robotników i skrócenia dnia pracy. Czy jednak robotnik pracuje 40 czy 60 godzin w tygodniu, czy w przeciwnieństwie do swych dziadków może kupić meble, lodówkę, telewizor, nowe ubranie — to jednak nie zaprzecza poglądom Marksa. Możliwość kupna mebli, 5-dniowy tydzień pracy w kapitalizmie nie nie zmieniają w istocie wzyssku, wręcz przeciwnie, stopień wzyssku przez wielokrotnie zwiększoną intensyfikację pracy jest dzisiaj znacznie wyższy niż w czasach Marksa.

Kapitalista kupuje siłę roboczą nie po to, aby przez osiągnięcie wartości zaspokoić osobiste potrzeby kupujących. Jego celem jest powiększanie kapitału — produkowanie towarów, które zapewniają mu największe zyski.

Zachodnioniemieccy autorzy unikają na ogół operowania pojęciem „kapitalizm”, słowo „kapitalizm” zastępują innymi, najczęściej z przymiotnikiem „wolny”.

Doprawdy może u czytelnika zrodzić się uczucie szczerzego współczucia, kiedy czyta o filantropijnej i ofiarnej pracy przedsiębiorców. Z pewnością mają oni dochody, przecież nie mogą głodować ani marznąć. Chociaż w podręcznikach trudno znaleźć sformułowanie „kapitalizm”, to jednak słowa „kapitał” nie da się uniknąć. Kapitał wyjaśnia się w następujący sposób: są to dobra, które służą produkcji, każda gospodarka potrzebuje ich jako podstawy produkcji. O tajemniczych właściwościach tych „dobr” oraz o sposobie w jaki wytwarzają one zysk — czytelnik nie dowie się z owych podręczników.

Jedyną drogą dojścia do kapitału — wyjaśniają autorzy — to oszczędzanie. „Aby stworzyć kapitał, trzeba nie zużywać całych

swych dochodów, tylko część oszczędzać” — pisze jeden z autorów.

Dlaczego jednak robotnik — Franz Meier z Mannheimu nie ma kapitału. On także chciałby mieć niewielki zakład pracy z 250 zatrudnionymi. Oszczędzał przecież całe życie.

W 1960 roku przeciętny zakład kapitału na jednego zatrudnionego wynosił w Niemieckiej Republice Federalnej 42 360 marek. Wymieniony Franz Meier, chcąc mieć zakład z 250 pracownikami, musiałby mieć 250 razy 42 360 marek, czyli w sumie 10 590 000 marek. Jeśli zaoszczędził miesięcznie 200 marek, musiałby na swój projektowany zakład oszczędzać 4404 lata. Zakład ten nie byłby wcale w rodzaju zakładów rafinerii ropy naftowej. W Ingolstadt, gdzie jedno stanowisko pracy szacuje się na 490 tysięcy marek, ani też zakładem zatrudniającym 5000 robotników.

„Wybitni” autorzy nie wpadli wcale na pomysł, że kapitał nie powstaje z oszczędności, ale z wzyssku siły robotników.

„Zysk i dochód są istotnymi środkami w działalności przedsiębiorstwa. Jego celem jest przez właściwą organizację pracy zaspokoić różnorodne potrzeby gospodarki narodowej” — twierdzą oni. W tym też znaczeniu stworzona została prawdziwa idylla, w której istnieją wspólne interesy pracodawców i robotników. Solidarność społeczna — zamiast walki klasowej.

„Nie społeczna rewolucja według wskazań Karola Marksa, lecz polityka CDU/CSU stwarza nową epokę, w której zbliżamy się do społeczeństwa bezklasowego” — tak twierdził z całą powagą Franz Josef Strauss w dniu 1 maja 1965 roku na łamach swego „Bayern Kurier”.

Jeśli jednak przedsiębiorcy są w swoim gronie, zrzucają wówczas maskę filantropijności. „Celem przedsiębiorstwa jest wynik i aby wyraźniej powiedzieć — czysty zysk. Kto jest przedsiębiorcą musi dążyć do zdobywa-

nia zysku⁶⁾ — pisze prof. dr Waldemar Koch.

Założenia ideologiczne wymienionych wyżej autorów i profesorów wprowadzone zostały w NRF w życie. Minister spraw wewnętrznych — Ernst Benda⁷⁾ pisze, iż forma społecznego ustroju w NRF jest skuteczną tamą przeciwko wszelkim ideom walki klasowej i że w ramach istniejącego ustroju rozwiązane zostaną wszelkie problemy społeczne.

Wspomniany na wstępie artykuł Karl Nebelsiek, w słowie wstępnym do rozdziału „Komunizm” zastrzegł się, że podane przez niego wyjaśnienia i sformułowane wnioski mogą wydawać się niekiedy niezbyt jasne i przekonujące. Możemy to potwierdzić. Zgadamy się również z nim, że istniały poważne powody ograniczające właściwe wyjaśnienie omawianych przez niego problemów. Nie wierzymy tylko, że do powodów tych należała szczupłość pisanego przez niego podręcznika.

DR WOLFGANG REISCHOCK

Zródła:

- 1) Ledendige Vergangenheit — Geschichtsbuch für Real und Mittelschulen. Klett-Verlag Stuttgart 1965, s. 32.
- 2) Heerdt Heumann: Unser Weg durch die Geschichte. Hirschgraben-Verlag, Frankfurt n/Menem, 1965.
- 3) Hirschgraben-Verlag, Frankfurt n/Menem, s. 88.
- 4) Der Gemeinde, Staats und Weltbürger. Ein Grundriss der Bürgerkunde und Sozialkunde (Gemeinschaftskunde) von Karl Nebelsiek, 86 bis 89. Auflage, Köln-Braunsfeld, s. 34.
- 5) Peter Kühn: Das geht uns alle an. Heckenroth Verlag, Wolfenbüttel (o. J.), s. 183.
- 6) Peter Kühn, a. a. O. s. 184.
- 7) Heumann: Mensch und Gemeinschaft in Geschichte und Gegenwart. Hirschgraben-Verlag, Frankfurt n/Menem 1965, s. 89.
- 8) Heerdt Heumann, a. a. O.
- 9) Prof. dr Waldemar Koch: Hochschulpunkte (Betriebswirtschaftslehre). Westberlin 1956, s. 38.
- 10) Ernst Benda: Industrielle Herrschaft und sozialer Staat Wirtschaftsmacht von Grossunternehmen als gesellschaftspolitisches Problem. Göttingen 1966, s. 342 (angeführt von K. F. Winkler, DWI Berichte 3/68, s. 32).

Listy Czytelników

TOWARZYSZE WALKI

Badamy życie i działalność dra Theodora Neubauera. W ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy list od byłej nauczycielki z Berlina, który stanowi cenną wartość dla naszych badań.

Koleżanka Gertruda Leidel kreśli w swym liście kilka epizodów z działalności nielegalnego ruchu oporu po przejściu w 1933 roku władzy przez Hitlera. Ona sama nie mogła wówczas otrzymać posady nauczycielskiej, musiała pracować jako asystentka w laboratorium rentgenowskim. Wraz z innymi koleżankami troszczyła się o to, aby zapewnić bezpieczny pobyt tow. Neubauerowi. Nie mógł on bowiem przebywać w swoim mieszkaniu, ponieważ po spaleniu Reichstagu poszukiwany był przez policję.

Pewnego dnia — pisze koleżanka Leidel — było to w ostatnich dniach lipca 1933 roku Neubauer prosił, abym spróbowała wymeldować go z dotychczasowego mieszkania. Był on tam zameldowany pod innym nazwiskiem jako nauczyciel.

Koleżanka Leidel poszła więc — zaopatrzona w potrzebne pełnomocnictwo — obserwowana z

odległości 100 metrów przez Neubauera, do jego mieszkania. Gospodyni była bardzo zmartwiona, gdy usłyszała, że jej lokator otrzymał posadę poza Berlinem. Stale powtarzała, że tak spokojnego, sympatycznego i dobrze prowadzącego się lokatora nie miała jeszcze w swoim mieszkaniu.

Koleżanka Leidel stała jak na rozżarzonych węglach i jednocześnie była głęboko poruszona słowami wysokiego szacunku, wypowiedzianymi przez tę starą, prostą kobietę o tow. Neubaue-rze.

Na szczęście wszystko dobrze się skończyło. Na ulicy kol. Leidel — niby przypadkiem spotkała tow. Neubauera i przekazała mu wymeldowanie. Było to ostatnie spotkanie kol. Leidel z Theodorem Neubauerem.

EHRENFRIED TIMM
Rosslau/Elbe

„CZERWONY” NAUCZYCIEL

Heidi Grobtsch i Berthold Schreck — uczniowie IX klasy Szkoły im. Otto Grotewohla w Seelingstädt (powiat Gera) postanowili — z okazji 20-lecia NRD — zbadać życie i walkę prof. dra Hansa Brumme który wiele lat żył w swej rodzinnej miejscowości Braunichtswalde.

Prof. Brumme zmarł w 1963 roku, w następstwie ciężkich przeżyć, jakich doznał w okresie hitlerowskim.

Dotychczasowe badania wykazały, że ówczesny młody mieszkaniec wsi Nitschka (powiat Schmölln) stał się „czerwonym nauczycielem”. Jako młody nauczyciel zmuszony został przez hitlerowców do wstąpienia do organizacji wojskowej. Był on już wówczas członkiem KPD (Komunistycznej Partii Niemiec). Pomagał bardzo wiele swym towarzyszom, maskując jednocześnie swą działalność. Dlatego też oskarżenie o tworzeniu komórek komunistycznych wśród nauczycieli Turynii, musiało zostać odrzucone przez sąd, z braku dowodów. Jednakże przy wyjściu z gmachu sądu Brumme został aresztowany przez Gestapo, a następnie zesłany do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie.

Nakaz aresztowania — II-D Haft nr B 3201 — wystawiony przez centralę Gestapo w Berlinie brzmiał: „Nauczyciel Brumme daje podstawy do obaw, że po zwolnieniu będzie rozwijał wroga działalność przeciwko państwu niemieckiemu. Stwarza on niebezpieczeństwo, według

dowodów zebranych przez policję, że swoją działalnością zagrożać będzie państwu i narodowi”.

W Buchenwaldzie Hans Brumme przebywał do 1945 roku; brał tam udział w antyfaszystowskim ruchu oporu. Po wyzwoleniu — mimo złego stanu zdrowia — należał do najaktywniejszych działaczy budujących życie na nowych socjalistycznych podstawach.

FRIEDRICH ZIMMERMANN
Gera-Zwötzen

PODROŻ DO PRZYJACIOŁ

Niedawno młodzi członkowie Koła Krajoznawczego i Przyrodniczego ze Szkoły im. Goethego w Kyritz pojechali do Szczecina, znanego polskiego miasta portowego. Członkowie koła, którzy wyróżniali się wynikami swej pracy w całym powiecie (wycieczki, założenie małego muzeum, opieka nad zwierzętami itp.), utrzymywali od dłuższego czasu serdeczne kontakty z kolegami i nauczycielami ze Szkoły im. Adama Mickiewicza w Szczecinie.

W pierwszych dniach kwietnia bieżącego roku zaprosili oni grupę uczniów szczecińskiej szko-

ły do Kyritz. Było to serdeczne, przyjacielskie spotkanie. W programie pobytu polskich uczniów przewidziano zwiedzanie Berlina. Poza tym zorganizowano wycieczki po mieście Kyritz, zawody sportowe, wspólne zabawy. Ciężko było rozstać się młodym przyjaciółom — i dlatego też nowe spotkanie, tym razem w Szczecinie, nastąpiło w kilka tygodni później.

Na dworcu odbyło się pierwsze powitanie gości przez polskie dzieci, nauczycieli, dyrektorkę szkoły, rodziców oraz przedstawicieli Wydziału Oświaty. Wręczono gościom białoczerwone goździki.

Szybko minęły radosne dni. Uczniowie niemieccy byli na lekcjach, zwiedzili miasto, poznali jego historię, odbyli przejażdżkę po porcie. Noclegi mieli zapewnione w domach swych polskich kolegów, przyczyniło się to do lepszego, wzajemnego poznania i pogłębienia serdecznych stosunków. Przy tej okazji uczniowie i nauczyciele niemieccy zaprosili wiele rodzin ze Szczecina do Kyritz i odwrotnie. Tak więc te pierwsze wizyty stały się podstawą do ścisłych, wzajemnych kontaktów.

GÜNTER RZEHACZEK
Kyritz



JEGO PROMOTOREM BYŁ PROF. SZARDAKOW

Dr Lompscher jest kierownikiem Działu Psychologii w Centralnym Instytucie Pedagogiki. Prowadzone przez niego badania mają na celu sprawdzenie zakresu wiadomości i umysłowego rozwoju dzieci w trakcie nauki i przez naukę. Jeślibyśmy nawet pobieżnie przejrzyli czasopisma pedagogiczne, to wiele razy spotkalibyśmy tam nazwisko tego młodego uczonego.

W lecie 1966 roku wchodził on w skład delegacji, która reprezentowała NRD na Międzynarodowym Kongresie Psychologów w Moskwie. Nie była to zresztą pierwsza podróż dra Lompschera do Moskwy. Pierwszą odbył w grudniu 1951 roku. Joachim Lompscher należał do pierwszej 100-osobowej grupy młodych obywateli NRD, delegowanych na studia do Związku Radzieckiego.

Przed 10 laty hitlerowskie Niemcy napadły na Związek Radziecki. W pięć lat później, w 1946 roku, prokurator Rudenko oskarża w Norymberdze niemieckich faszystów o zbrodnię przeciwko ludzkości. Do długiej listy popełnionych zbrodni należało wymordowanie ogromnej liczby pracowników nauki.

Dziewiętnastoletni student Lompscher jedzie w 1951 roku na studia do kraju, w którym według hitlerowskich planów wszyscy uczeni mieli zostać całkowicie wytypowani. Lompscher zdaje sobie z tego sprawę, zna nie tak odległą przeszłość z własnego doświadczenia. Ojciec i matka byli komunistami, którzy w okresie władzy hitlerowskiej walczyli lub przebywali w więzieniach. Matka — Żydówka, ojciec stracony w 1944 roku, syn ustawicznie szykanowany przez rówieśników. Dopiero w 1945 roku mógł zgłosić się do szkoły. Już w pierwszych dniach wolności aktywnie włącza się do pracy, prowadzonej przez instancje partyjne. W 1948 roku, w szesnastym roku życia, wstępuje do partii. Jedzie do Moskwy na studia. Pierwsze wykłady w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Moskwie. Lompscher cieszy się, gdy zrozumie jakiegoś zdanie. Sprawa opanowania języka staje się problemem podstawowym. Jakże byłoby wyniki nauki pierwszych studentów z NRD — trudno przewidzieć, gdyby nie objęli nad nimi opieki komсомолы.

Egzaminy, kolokwia przeprowadzali profesorowie i docenci, którzy w większości walczyli z bronią w ręku z niemieckimi najeźdźcami. Jednak młodym niemieckim studentom poświęcili czas na równi z własnymi studentami, bez najmniejszych uprzedzeń, bez nienawiści.

Revolucja 1917 roku stworzyła

warunki do ułożenia życia na nowych, głęboko humanitarnych zasadach. Równoległe z nauką praktyka pedagogiczna w moskiewskich szkołach. Joachim Lompscher prowadził w kl. III lekcje nauki o przyrodzie na temat „Zając”. Nie jest on uprzedzony do tych pięknych, długouchych zwierząt, ale ta pierwsza lekcja utrwaliła mu tak głęboko w świadomości, że mógłby ją z miejsca, na każde zawołanie, przeprowadzić. Uczniowie zachowywali się wzorowo, tłumili tylko śmiech, przy błędach w wymowie popełnianych przez nauczyciela. W kilka miesięcy później, bezrośniędnie przed egzaminami dyplomowymi, grupa studentów z NRD przeprowadzała już zajęcia ze starszymi uczniami. Joachim Lompscher popełniał często błąd: kontrola wiadomości uczniów zajmowała mu 30 minut, na przeprowadzenie nowego tematu pozostawało tylko 15 minut.

Ta pierwsza grupa studentów z NRD jest po dziś dzień dumna z tego, że słuchała wykładów profesorów: Kornilowa, Lewitowa, Ignatiewa. Kornilow zalicza się przecież do twórców marksistowskiej psychologii.

Prof. Kornilow żyje we wspomnieniach Joachima Lompschera: stary Sybirak, pełen energii, uosobienie siły i radości życia.

W dwudziestym trzecim roku życia wrócił Lompscher do Berlina. W cztery tygodnie później, w sierpniu 1955 roku nadszedł telegram: delegacja do Leningradu na studia aspirantki.

Promotorem Lompschera w Leningradzie był znany uczonec, profesor psychologii — Szardakow, który z kolei był uczniem Rubinsteina. Profesor Szardakow zajmował się problemami myślenia i Joachim Lompscher postanowił poświęcić się pod jego kierunkiem studiom z zakresu psychologii uczenia się.

W 1962 roku rozpoczął rozbudowę w Centralnym Instytucie Pedagogiki Działu Psychologii Uczenia się. Konieczność rozwoju badań naukowych w tej dziedzinie uzasadnia młody uczonec zarówno potrzebami rewolucji technicznej, jak przede wszystkim dalszym rozwojem socjalistycznej demokracji: należy tak kierować rozwojem duchowym dzieci, aby były one zdolne przyswajać sobie samodzielnie nowe wiadomości, przystosowywać się szybko do nowych sytuacji, umiować sprawy istotne w rzeczywistości oraz w sposób twórczy zastosowywać swoją wiedzę.

Joachim Lompscher należy do pierwszych 100 młodych obywateli NRD, którzy otrzymali bezinteresowną pomoc w nauce ze strony ZSRR.

MANFRED DREWS

TRZY PYTANIA — TRZY ODPOWIEDZI

O ISTOCIE NOWYCH PROGRAMÓW NAUCZANIA

Wytyczne polityki oświatowej, które po gruntownej dyskusji ustalone zostały na VI Plenum KC SED, powinny być w najbliższym czasie w pełni wprowadzone w życie. Dlatego też właściwa interpretacja treści ideowo-politycznych i pedagogicznych nowych programów nauczania jest w centrum całego systemu oświatowego.

Na temat istoty tych programów rodzi się wiele pytań i dyskusji. Spośród wielu — wybieramy trzy, na które spróbujemy dać odpowiedź.

PYTANIE PIERWSZE

Wymaga się, aby pracownicy nauczania pedagogicznego, dyrektorzy szkół koncentrowali się głównie na problemach ideologicznego wychowania w oparciu o treści programów. Czy oznacza to, że powinni oni każdy program nauczania dokładnie znać i umieć odpowiedzieć na wszystkie pytania związane z ideologiczną, pedagogiczną, rzeczową i metodyczną ich realizacją?

Pytanie to postawione jest niewątpliwie krótko. Nikt bowiem nie może żądać, aby kierownik stał się swego rodzaju pedagogiczną encyklopedią. Ale zawiera ono na pewno jądro prawdy. Jak ma kierownik szkoły, który jest z reguły specjalistą w jednym przedmiocie, odnosić się do trudnych i skomplikowanych zagadnień wszystkich programów nauczania? Pytanie to dotyczy w pewnym zakresie każdego nauczyciela, ponieważ nauczania jego przedmiotu jest częścią składową całego programu i może być właściwie realizowane, jeśli nauczyciel zna istotę programów wszystkich przedmiotów, całej szkoły.

Spojrzenie na całość, na społeczne powiązania wymagane jest w rozwoju socjalistycznej społeczności od wszystkich członków. Dotyczy to również systemu oświatowego. Nie oznacza to wcale rezygnacji ze specjalizacji przedmiotowej oraz wychowawczej, rezygnacji ze szkolenia fachowców. Chodzi jednakże o to, aby każdy specjalista, przede wszystkim zaś dyrektor szkoły, dobrze znał linie kierunkowe działalności całego systemu oświatowego, istotę programów nauczania całej szkoły, wzajemne powiązanie treści programowych poszczególnych przedmiotów.

PYTANIE DRUGIE

Z odpowiedzi na pierwsze pytanie wynika, że umiując w całości program nauczania, trzeba jednocześnie widzieć podstawowe związki i zależności między poszczególnymi programami. Czy oznacza to, że w nowych programach będzie znacznie polepszona korelacja i koordynacja między poszczególnymi przedmiotami nauczania?

Koordynacja między przedmiotami w nowych programach nabiera specjalnego znaczenia, ale w rzeczywistości chodzi o coś więcej. Jeśli mówimy o charakterze nowych programów w systemie oświatowym, to chodzi o to, ażeby zastosować przy ich opracowaniu sprawdzoną w praktyce naukę marksistowsko-leninowską, w myśl której istota pewnej całości, jakiegos systemu może być właściwie ustalona, jeśli znane są podstawowe warunki, które ten stan określają.

Aby właściwie opracować programy nauczania, trzeba najpierw zaplanować przebieg procesu nauczania. Nie można jednak planować socjalistycznego

procesu nauczania i wychowania, jeśli nie zdamy sobie sprawy ze wszystkich istotnych warunków, które ten proces wyznaczają.

Truizmem jest twierdzenie, że nauczanie i wychowanie wywiera wielki wpływ na młodego człowieka. Ale jednak rozwój każdego człowieka odbywa się pod wpływem niezliczonej ilości czynników, które można by oznaczyć przymiotnikiem „pedagogiczne” i na które w związku z tym powinniśmy zwrócić specjalną uwagę.

Sprawą podstawową jest, odpowiedzieć na pytanie, jaki cel stawiamy sobie w socjalistycznym wychowaniu. Od tego uzależnione są bowiem następnie treści i metody wychowania. W każdym więc przedmiocie muszą być uwzględnione i wzajemnie ze sobą powiązane cele, treści i metody określające kierunek pracy nauczycielskiej.

przekazywać uczniom materiał programowy, ale aby na gruncie tego materiału prowadzić działalność dydaktyczną i wychowawczą. Linie przewodnie — ażeby rozwiązać nadmiernie związane z nimi oczekiwania — nie są jednak żadnym cudownym środkiem pedagogicznym.

Co te linie oznaczają, najlepiej wyjaśnimy, jeśli wskażemy na ich rolę przy opracowywaniu nowych programów nauczania. Okazało się bowiem, że zarówno zestawienie celów, jakie chcemy osiągnąć przez nowe programy nauczania, jak i rozwój nauki wymagały nowego ujęcia treści programowych. Okazało się konieczne, aby zachowując ten sam wymiar czasu i zakres materiału rzeczowego osiągnąć znacznie wyższy poziom procesu kształcenia.

Dla przykładu: w zakresie tego samego materiału z geografii



Centrum Berlina

Wszystkie przedmioty nauczania muszą się składać na wszechstronny rozwój ucznia, muszą być z sobą rozumnie skoordynowane, zmierzając do kształtowania wszechstronnie rozwiniętej, socjalistycznej osobowości.

Stąd też dydaktyczno-metodyczna koncepcja programów nauczania musi uwzględniać nauczanie, wiązanie teorii z praktyką, systematyczną naukę, pracę produkcyjną społeczno-polityczną oraz kulturalną i sportową, aktywność uczniów w szkole i poza nią.

Jeśli zatem celem nauczania i wychowania jest rozwój osobowości, w której wiedza i umiejętności łączą się z socjalistyczną świadomością i działaniem — to treść programów nauczania w każdym poszczególnym przedmiocie musi zawierać elementy wiedzy, metody pracy i treści ideologiczne umożliwiające realizację tego celu.

PYTANIE TRZECIE

Przy wyjaśnianiu treści programowych mówi się wiele razy o liniach przewodnich. Wymienia się przy tym linie rzeczowe, poznawcze, dotyczące rozwoju umiejętności, ideologicznego wychowania. Jaką rolę odgrywają tu linie przewodnie nowych programów przy realizacji treści programowych?

Idea linii przewodnich rzeczywiście odbiła się w gronach nauczycielskich szerokim echem. Oznacza to, że została zrozumiana. Chodzi nie tylko o to, aby

trzeba było nie tylko, jak to miało miejsce w starych programach, opanować znajomość faktów, ale także doprowadzić do rozwoju myślenia oraz wypracować z treści materiału programowego właściwe wnioski i uogólnienia służące kształtowaniu świadomości, ideowo-politycznych i moralnych postaw uczniów. Wymaga to jednak nauczania, które nie jest tylko nastawione na przekazywanie wiedzy przy biernej postawie uczniów, ale na rozwijanie ich aktywności oraz skuteczne oddziaływanie wychowawcze poprzez treści programowe.

Przy opracowywaniu nowych programów nauczania stanęliśmy jednak wobec bardzo trudnego problemu — problemu czasu. Trzeba było bowiem wszystkie nowe, o wielkiej wartości poznawczej i wychowawczej treści programowe zmieścić w określonym czasie.

Okazało się, że idea linii przewodnich znacznie ułatwiła rozwiązanie tego trudnego problemu. Umożliwiły one uporządkowanie tematów programowych pod kątem kształtowania długofalowego procesu pedagogicznego.

Problemem naukowym, który — mimo rocznej pracy nad programami nauczania — nie został całkowicie rozwiązany, jest sprawa właściwego powiązania i wzajemnego oddziaływania linii przewodnich z zakresem zdobywania wiedzy, rozwoju umiejętności i wychowania. Sprawy te będą przedmiotem dalszych badań.

Prof. dr GERHART NEUNER

WIOSKA JEJ DZIECI I POMNIK

Grostwitz — mała wioska w okolicy Lausitz (Łużyce) spokojna i cicha w promieniach południowego słońca. Jest czas żniw, szkoła zamknęła swe podwoje. Tylko z małego, przyjemnego domku o kilka kroków dalej dobiegają dziecięce głosy: „Moje kwiaty są spragnione, widzę to doskonale, zaraz, zaraz pójdę do studni...” — śpiewają.

Wchodzimy do przedszkola, uderza nas świeżość nastrojów. Jakże to dziś święto? 21 sierpnia? Okazuje się, że odbywa się pożegnanie 11 najstarszych dzieci, które opuszczają przedszkole i od września będą już uczniami.

Sześciolatki otoczyły nas kołem przysłuchując się z zainteresowaniem naszej rozmowie z wychowawczynią, którą pytamy o miejsce, gdzie znajduje się pamiątkowy kamień węgielny.

Wszystkie dzieci chcą nam pokazać drogę. Były tam już kilka razy. Wychowawczyni mówiły im, że ten kamień położony został na cześć polskich żołnierzy, którzy walczyli o to, aby dzieci mogły dzisiaj swobodnie bawić się i uczyć.

Dlaczego kamień ten został położony akurat w tym miejscu, na wzgórzu dowiedzą się i zrozumieją później, gdy jako pionierzy, a potem członkowie FDJ składać będą wiązanek kwiatów pod pomnikiem. Poznają historię ostatniej wojny, historię walki, która toczyła się w okolicach Grostwitz w kwietniu 1945 roku. Żołnierze II Armii Wojska Polskiego odpierali tam po bohaterstwu, krótko przed zakończeniem wojny ataki armii hitlerowskiej. Zginęło wówczas 2 tysiące polskich żołnierzy. Im to wystawiono pomnik.

Grostwitz łączy dobre przyjacielskie stosunki z polskim, nadgranicznym powiatem Zagań. Gdy w 1967 roku trzech byli żołnierze II Armii WP wraz z przedstawicielami niemieckiej młodzieży odwiedzili Grostwitz, powstał projekt, ażeby na miejscu walki postawić pomnik. W krótkim czasie, bo w ciągu ośmiu tygodni projekt został

zrealizowany. Wszyscy mieszkańcy Grostwitz włączyli się do pracy. Rzeźbiarz Tausch i kamieniarz Kreische, obaj z Königsbrück, wykonali pomnik, na którym wypisano w niemieckim i łżyckim języku słowa: „Dla uczczenia pamięci polskich żołnierzy poległych w walce z faszyzmem w kwietniu 1945 roku. Ich ofiarę pamiętamy wiecznie”.

Pomnik został odsłonięty w dniu 14 października 1967 roku z okazji 24 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego. Gośćmi na uroczystości była delegacja z Polski, ambasador polski w NRD, attaché wojskowi oraz delegacja radziecka.

W dniu odsłonięcia pionierzy ze szkoły w Grostwitz złożyli przyrzeczenie opiekowania się pomnikiem. Od tego dnia zawsze leżą tam świeże kwiaty. Całe otoczenie pomnika utrzymane jest w wielkim porządku.

Wiele polskich delegacji odwiedza Grostwitz i miejsca upamiętnione walką i krwią polskich żołnierzy. Pionierzy niemieckiej szkoły wręczają przy tej okazji gościom samodzielnie wykonane upominki oraz przygotowują występy artystyczne.

Jeszcze w tym roku podejmą oni razem ze swoją przewodniczką — przy pomocy kierownictwa szkoły — prace nad zebraniem wszystkich faktów związanych z wydarzeniami w kwietniu 1945 roku oraz ustaleniem danych personalnych poległych żołnierzy. Nawiążą również kontakty z polskimi kolegami, aby przy ich pomocy odszukać żyjących żołnierzy II Armii oraz członków rodzin poległych. Pionierzy szkoły w Grostwitz chcą zaprosić jakiegoś polskiego żołnierza II Armii, który walczył w ich rodzinnej miejscowości, ażeby usłyszeć od niego o wydarzeniach, walkach w ostatnich dniach wojny i jego własnych przeżyciach. Pokażą mu jednocześnie swoją wieś, wszystko, co nowe w ich wiosce, w szkole i jak wygląda ich obecne życie.

MARIANNE SCHREYER



Wiadomości

MIĘDZYNARODOWE SEMINARIUM

ROSTOCK. XII Międzynarodowe Seminarium w Graal-Müritz obradowało nad zagadnieniem: „Odpowiedzialności nauczycieli, pedagogów i społeczeństwa za wychowanie młodzieży w duchu pokoju i wzajemnego zrozumienia”. Wśród zagranicznych uczestników seminarium znajdowali się: zastępca ministra oświaty RSFR — SZUSTOW, PROF. L. BANDURA — z WSP w Gdańsku, pedagodzy oraz działacze oświatowi z Litewskiej SRR, Danii, Finlandii, Szwecji, Norwegii i Islandii.

Referat wprowadzający wygłosił PROF. DR FRIEDRICH WEITENDORF z Centralnego Instytutu Pedagogicznego w Berlinie (NRD). Uczestnicy seminarium uchwalili rezolucję, w której między innymi czytamy:

„Apelujemy do kolegów nauczycieli, uczonych, organizacji młodzieżowych, partii demokratycznych, szczególnie do naszych rządów, aby całą energię państw europejskich skierowano na złagodzenie napięcia i przy uznaniu istniejących realiów, powstające międzynarodowe problemy rozwiązywane przez rokowania na gruncie ogólnoeuropejskiej współpracy”.

ODZNACZENIA

FRANZBURG. Zespół pedagogów Szkoły Specjalnej we Franzburgu został odznaczony przez Towarzystwo Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej tytułem honorowym towarzystwa. Sekretarz powiatowy Towarzystwa podczas uroczystości, w której wzięli udział towarzysze radziecy, podziękował serdecznie nauczycielom i wychowawcom za ich pracę nad kształtowaniem świadomości młodzieży w duchu proletariackiego internacjonalizmu.

INSPEKTOR SZKOLNY Z BAUTZEN

Na biurku towarzyski Elfriede Jeremias leży pod szkłem widokówka z Pałacem Kultury w Warszawie. Elfriede Jeremias napisała list do uczestników V Zjazdu PZPR, odbywającego się w dniach 11—16 listopada 1968 roku i w odpowiedzi otrzymała kartę z podpisami dwu delegatów: attaché wojskowego w Berlinie — tow. Prugara oraz I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR ze Środy Śląskiej — tow. Antoniego Budzyńskiego.

Znajomość między inspektorem szkolnym z Bautzen — Elfriede Jeremias i polskimi przyjaciółmi datuje się dokładnie od dnia 19 rocznicy powstania NRD. Wówczas to, w gromadzie Neudorf na placu przed szkołą położony został kamień węgielny pod budowę pomnika dla uczczenia pamięci braci Korczyńskich, dwóch polskich czołgistów, którzy w kwietniu 1944 roku jako żołnierze II Armii Wojska Polskiego zginęli w pobliżu wioski Neudorf w walkach o wyzwolenie swojej i naszej ojczyzny z faszystowskiej niewoli.

Jako sprawująca nadzór nad szkołą w Neudorf i jako członek komitetu przygotowującego uroczystość odsłonięcia pamiątkowego kamienia, tow. Jeremias bardzo aktywnie uczestniczyła we wszystkich pracach. 7 października 1968 roku zasiadła wspólnie z polskimi przyjaciółmi przy jednym stole. Gdy Polacy dowiedzieli się, że ta młoda koleżanka pełni odpowiedzialną funkcję inspektora szkolnego, w drugim co do wielkości powiecie NRD, w którym zarazem dwie narodowości pracują wspólnie nad zbudowaniem socjalizmu, w którym mówi się dwoma językami — niemieckim i łżyckim i obu tych języków uczy się w szkołach, zasypali ją pytaniami. Odpowiedzi na te pytania mają szczególną wymowę, ukazując drogę młodego współczesnego socjalisty, którego osobowość ukształtowały stosunki społeczne w naszej republice.

Elfriede Jeremias urodziła się we wsi Gutttau, pow. Bautzen. W wiosce tej mieszkańcy posługiwali się dwoma językami. Po-

czątkowo Elfriede miała zostać — zgodnie z życzeniami rodziny — lekarzem. Ją jednak interesowały problemy pedagogiczne, a nauczyciele popierali jej zainteresowania.

Gdy w 1954 roku złożyła egzamin dojrzałości w liceum w Bautzen, nie mogła jeszcze zrealizować swych planów studiowania pedagogiki. Dopiero w 1958 roku rozpoczęła studia w Instytucie Pedagogicznym w Dreźnie. Wybrała kierunek: matematyka z fizyką. Studia ukończyła o rok wcześniej, tj. w ciągu trzech lat. Pozostała jednak na pewien jeszcze czas w Instytucie jako II sekretarz FDJ.

W 1963 roku Elfriede Jeremias otrzymuje mianowanie na stanowisko zastępcy dyrektora 10-letniej szkoły politechnicznej w Königswarthe, pow. Bautzen, zaś od jesieni 1964 roku zostaje dyrektorem tej szkoły. Lata w Königswarthe stanowią ważny etap w rozwoju młodej nauczycielki. Tam poznała, jak wielki wpływ na wychowanie naszej młodzieży

ma klasa robotnicza, jeśli w sposób celowy pracuje z młodymi ludźmi i oddziałuje na ich wychowanie. Podstawą tego oddziaływania były umowy opiekuńcze zawarte między brygadami okolicznych zakładów pracy z poszczególnymi klasami szkoły w Königswarthe; wynikiem zaś jest między innymi pracownia politechniczna, która przy pomocy zakładów opiekuńczych została urządzona w 1965 roku.

Najtrudniejszą w dotychczasowym życiu decyzję musiała podjąć Elfriede Jeremias, kiedy w początkach 1967 roku powołana została przez radę powiatową na stanowisko inspektora szkolnego. Nowe stanowisko oznaczało z jednej strony rozstanie z uczniami, z którymi jako pedagog z powołania była głęboko związana, z drugiej zaś — objęcie odpowiedzialnej funkcji w wielkim, dwujęzycznym powiecie. Elfriede Jeremias zdecydowała się na podjęcie tej nowej, na pewno trudniejszej funkcji.

Od pierwszych dni na tym stanowisku oparła swą pracę na współdziałaniu z organizacją partyjną, na kolektywnej pracy. Jako dziecko robotnicze posiada umiejętność klasowego podejścia do wszystkich problemów, co ułatwia jej podejmowanie właściwych decyzji. A decyzje te, bardzo często o podstawowym znaczeniu, musi podejmować codziennie. Jest członkiem „domowiny” (organizacji Łużyczan), wyrosła na dwujęzycznych terenach, głęboko rozumie wszystkie wynikające z tej sytuacji polityczne i szkolne problemy. W swej codziennej pracy przestrzega tej podstawowej zasady, że polityka narodowościowa może być skutecznie rozwiązana jako nierozdzielna część składowa socjalistycznej działalności. Jako członek Komitetu Powiatowego SED młoda kierowniczka oświaty w powiecie Bautzen uważa za swoje najważniejsze zadanie — włączyć wszystkich nauczycieli swego rejonu do pełnej realizacji zadań postawionych przez partię.

dr J. RICHTER

WALKA O UTRZYMANIE INDEKSU



„Być albo nie być” pierwszoroczników, zmniejszenie i łagodzenie progów pomiędzy szkołą średnią i wyższą — oto problem, który od dawna absorbuje opinię społeczną. Jakkolwiek w wyniku tego zainteresowania sporo zmieniło się już na lepsze, to jednak sytuacja wciąż nie jest zadowalająca.

W ubiegłym roku odpadło na pierwszym roku blisko 8 tysięcy osób, co piąty student zrezygnował z dalszego kontynuowania nauki. To jest przeciętna krajowa. Ale w niektórych uczelniach odpada znacznie więcej procent młodzieży. Tak np. na Politechnice Szczecińskiej i Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu co trzeci debiutujący młody człowiek zrezygnował z „kariery” studenta.

Pierwszego października rozpoczyna studia prawie 70 tysięcy osób (na wszystkich typach studiów). Ilu z nich przebrnie przez to skomplikowane sito? A ilu załamie się zbyt wcześnie, nie otrzymawszy — być może — w porę tak niezbędnej pomocy?

Problem jest więc ciągle bardzo aktualny. I właśnie teraz, gdy rozpoczyna się kolejny rok akademicki, trzeba go jeszcze raz przypomnieć.

Bo pisaliśmy już na ten temat bardzo wiele. Jednak prawie zawsze o tym, co robi i powinna robić dla pierwszoroczników uczelnia kadra naukowa. Tym razem chcemy podejść do tego problemu od strony organizacji młodzieżowych działających na uczelni. Bo organizacje te widzą go bardzo ostro i wyraźnie i włączają się poważnie w proces, który nazywamy adaptacją do nowych „uczelnianych” warunków.

Sporo robi w tej dziedzinie ZMS, niemało ZMW, interesujące inicjatywy podejmuje ZSP i właśnie na tej ostatniej organizacji chciałam skoncentrować swą uwagę. O dużym zainteresowaniu zrzeszenia skomplikowanymi problemami pierwszego roku, świadczył już VII Kongres ZSP, który obradował w lutym bieżącego roku. Kolejnym dowodem jest ostatnie Plenum Rady Naczelnej ZSP, poświęcone właśnie problemom pierwszego roku.

A więc w czym widzi swą rolę w tym zakresie Zrzeszenie Studentów Polskich?

Aby uniknąć jakichkolwiek nieporozumień, trzeba już na samym wstępie stwierdzić, że nie chodzi tu o żadne prowadzenie za rączkę, o robienie z pierwszego roku studiów swego przedszkola, ale o dojrzałą pomoc rozumianą bardzo szeroko i wszechstronnie, bo odnoszącą się do trzech podstawowych etapów: okresu przed rekrutacją, samej rekrutacji, no i wreszcie — pierwszego roku.

Wiadomo przecież — pomyślny start na uczelni zależy nie tylko od powodzenia w pierwszych sesjach egzaminacyjnych, ale także (a może nawet przede wszystkim?) — od właściwego wyboru kierunku studiów. Tak więc pomoc w wyborze — to jedno z podstawowych zadań, jakie stawia przed sobą w tej dziedzinie ZSP.

Bo na razie — jakkolwiek sporo zmieniło się na lepsze, nadal w znacznej mierze o wyborze zawodu decyduje przypadek, moda czy też inne nieracjonalne czynniki. Wielu młodych chce po prostu studiować, a „co?” — jest już dla nich problemem drugorzędny. Opinia ta oparta jest nie tylko na obiegowym przekonaniu, ale także na specjalnym sondażu przeprowadzonym przez Zespół Badań Socjologicznych Rady Naczelnej ZSP. Według badań przeprowadzonych przez ten zespół — aż 63 proc. uczniów wybiera kierunek studiów dopiero w XI klasie (zrzeszenie uzyskało na ten temat opinię nauczycieli ze 101 liceów).

ZSP stawia więc przed sobą konkretne zadanie: nasilenie wszechstronnej, atrakcyjnej i bardzo szerokiej informacji o poszczególnych kierunkach studiów. W jaki sposób będzie to realizowane? Przede wszystkim poprzez częstsze wyjazdy do szkół średnich, zwłaszcza promocyjnych, na spotkania z uczniami i to również klas młodszych, a nie tylko maturalnych; poprzez utrzymywanie stałego kontaktu z dyrektorami i nauczycielami.

To jeden sposób, którym zrzeszenie włącza się i chce się jeszcze aktywniej włączyć do ak-

cji preorientacji zawodowej. Kolejny — to aktywniejsze uczestniczenie w szczególnie atrakcyjnej i pożytecznej formie pracy tzw. drzwi otwartych na uczelni. Jak poważną rolę „dni” takie mogą odegrać, świadczy chociażby znany już w całym kraju przykład Politechniki Warszawskiej.

ZSP chce też lepiej wykorzystać szansę, jaką daje organizacjom młodzieżowym przywilej uczestniczenia w uczelnianych komisjach rekrutacyjnych. Chodzi tu zarówno o zdobywanie maksimum wiadomości o kandydatach, jak i otoczenie ich szczególnie serdeczną, koleżeńską atmosferą w czasie ciężkich dni egzaminów wstępnych. Poczynania te realizowane już na wielu uczelniach — a między innymi na krakowskiej AGH — przynoszą poważne rezultaty.

W programie ZSP w odniesieniu do pierwszego roku mieszczą się sprawy wielkie i małe, choć małe chyba tylko pozornie. Ot, np. rzecz — zdawałoby się — drobna, ale jakże ważna z punktu widzenia psychologicznego: listy gratulacyjne do nowo przyjętych studentów, stanowiące miły, emocjonalny kontakt z uczelnią i organizacją studencką.

Wreszcie — nowa wielka szansa stojąca przed organizacjami studenckimi na uczelni — wprowadzone w tym roku po raz pierwszy praktyki robotnicze, w których uczestniczą przede wszystkim studenci tzw. roku zerowego. Decyzja ta nie była przypadkowa. Intencją jej było bowiem nie tylko zaznajomienie młodzieży akademickiej z pracą fizyczną, ale także zbliżenie, tą drogą, świeżo upieczonych studentów do ich przyszłej uczelni; dokładniejsze zaznajomienie ich z programem, warunkami pracy, specyfiką, tradycją. I tu właśnie kryje się pole do popisu dla działaczy ZSP-owskich. Nie w pełni zadowolające, ale przecież niemałe doświadczenia z tegorocznych praktyk, są obecnie analizowane przez organizację — analiza ta będzie stanowiła punkt wyjścia do przygotowań przyszłorocznych.

I w końcu — sam pierwszy rok. Bo oczywiście, tutaj skupia się i nadal będzie się skupiało najwięcej inicjatyw. A więc przede wszystkim z dużym powodzeniem realizowane już w niektórych uczelniach „Dni pierwszego roku”, poświęcone na różnego typu informacje dla najmłodszych kolegów. Informacje, które ułatwiają poruszanie się po uczelni i zaznajomienie lepiej z miastem, gdzie podejmuje się studia. Wydawać by się mogło, że są to poczynania zbyt oczywiste i niepotrzebne, ale doświadczenia niektórych środowisk dowodzą, jak bardzo są konieczne, w jak wielu przypadkach zapobiegają zbędnym poszukiwaniom i niepotrzebnemu traceniu czasu.

Po takich „wstępnych” dniach — młodzieży rozpoczynającej studia jest na pewno dużo łatwiej poruszać się po nowej uczelni. Bo w sumie to nie ma ona — mimo wszystko — zbyt słodkiego życia. Okazuje się bowiem, że studenci pierwszego roku stanowią jedną z najdłuższych i najintensywniej pracujących grup zawodowych w Polsce. Jak wynika z badań przeprowadzonych w jednej z politechnik, przeciętna długość ich dnia roboczego wynosi dziesięć i pół godziny! Jaki jest rezultat nadmiernego przeciążenia pracą i częstych napięć psychicznych, tak charakterystycznych dla okresu przystosowywania się do nowych warunków? Poważne odchylenie od normy (głównie typu nerwicowego) w zakresie zdrowia psychicznego. Prawie połowę tych odchyłań (47,7 proc.) stwierdzono właśnie u studentów pierwszego roku*).

Trzeba więc wykorzystywać wszystkie możliwe szanse, aby ułatwiać adaptację. Szczególną rolę może tu odegrać opiekun — i to zarówno opiekun z ramienia uczelni, jak i organizacji młodzieżowej. Jakkolwiek w dyskusji, jaka toczy się od dawna nad tym problemem, szczególnie dużo miejsca poświęcono właśnie opiekunom, sytuacja w tej dziedzinie jest nadal daleka od idealnej. Gdy w jednej z uczelni zadano studentom pytanie: „w jaki sposób opiekun grupy pomógł ci w stawianiu pierwszych kroków na uczelni?” — tylko 30 proc. miało coś pozytywnego do powiedzenia na ten temat, pozostali bądź pominięli pytanie milczeniem, bądź

29 września br. odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium ZG ZNP z udziałem prezesów zarządów okręgowych. Wśród zaproszonych gości w obradach uczestniczyli: tow. Henryk Świątnicki — przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Wawrzyniec Dusza — zastępca kierownika Wydziału Oświaty i Kultury NK ZSL, Wojciech Pokora — dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz Ignacy Sobczak — zastępca kierownika Wydziału Inwestycji CRZZ.

Tematem obrad były sprawy mieszkaniowe nauczycieli zatrudnionych we wsiach, miasteczkach i osiedlach do 2000 mieszkańców. Sprawy te należą wciąż do kategorii trudnych i niezwykle pilnych, nie więc dziwnego, że znajdują się w centrum zainteresowania władz naszego Związku. Z materiałów przedłożonych na posiedzeniu Prezydium, a także z ciekawej rzeczowej dyskusji wynika, iż w ostatnich latach zaszły korzystne zmiany w tej dziedzinie działalności związkowej. Ważne jest, że zdołano wytworzyć sprzyjający klimat wokół spraw mieszkaniowych nauczycieli w województwach, powiatach, gromadach. Rokuje się dalszy, poważny postęp w zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych naszych pedagogów.

Poważna w tym zasługa ZG ZNP, który był i jest inicjatorem różnorodnych form budownictwa mieszkaniowego, pozytywnych zmian organizacyjnych w tym zakresie. Na początku bieżącej pięcioletki zbadano dokładnie i ujęto w ramy statystyki wszystkie istniejące braki na terenie wsi, osiedli i małych miast. Zobowiązano zarządy okręgów i kuratoria do opracowania na przełomie lat 1967—1968 terenowych planów zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych w poszczególnych województwach. Zaktywizowano rady narodowe, wojewódzkie komisje mieszkaniowe, powołano wiele komisji powiatowych ściśle współpracujących z komitetami partii i radami narodowymi. Dzięki tej wzmoczonej działalności wywołano wiele poważnych inicjatyw społecznych w województwach i powiatach. Główną jest np. inicjatywa Powiatowej Rady Narodowej w Opatowie, która wystąpiła z okazji 25-lecia PRL z planem budowy 25 czteroblokowych domów dla nauczycieli. Przystąpiono już do budowy 17 z nich.

Ostatnie posiedzenie Prezydium było okazją do odpowiedzi na pytanie: jak wglądają potrzeby i plany w zakresie budownictwa mieszkaniowego w bieżącej pięcioletce. W latach 1966—1970 nauczyciele zatrudnieni na terenie wsi, osiedli i małych miast potrzebować będą 87 tysięcy izb mieszkalnych. Na początku bieżącej pięcioletki aktualne potrzeby wahały się w granicach 40 tysięcy izb, a trzeba było przecież uwzględnić plany związane z zatrudnieniem młodych nauczycieli i niezbędną wymianą kadr. Plany te wyrażały się liczbą 47 tysięcy izb. W rezultacie, mimo ogromnych wysiłków wszystkich zainteresowanych, pod koniec 1970 roku będzie brakowało 26 tysięcy izb mieszkalnych. Mimo tych dość poważnych braków, rok bieżący i następny charakteryzować się będzie poważnym skokiem naprzód w porównaniu np. z rokiem 1968, kiedy to brakowało 44 tysiące izb.

Poważnym osiągnięciem naszego Związku jest również to, że obecnie realizuje się postulat budowy mieszkań dla nauczycieli przy każdej nowo budowanej szkole. Oczywiście nie ma tu wciąż jeszcze pełnego powodu do zadowolenia, ponieważ w wielu wypadkach są to domy zbyt małe. Poważna liczba nauczycieli w dalszym ciągu nie ma własnego domu i gnieździ się w prymitywnych często chłopskich izbach, narażona na „humory” właścicieli. A przecież nie trzeba nikogo przekonywać, że mieszkanie jest także warsztatem pracy nauczyciela. Dlatego we wnioskach zatwierdzonych na posiedzeniu Prezydium zobowiązuje się ogólnie terenowe, by zwracały baczną uwagę na budowę takich domów, które zaspokajałyby potrzeby wszystkich nauczycieli danej placówki.

Innym dość poważnym źródłem uzyskiwania mieszkań dla nauczycieli są wyodrębnione środki z SFBSiI (500 mln złotych). Fundusze z tego źródła przeznacza się na budowę domów wolnostojących, adaptację budynków poszkolnych (poważna pomoc dla emerytów) i gromadzkich, wykup domów gotowych itp. W sumie nauczyciele powinni otrzymać z tego źródła w bieżącej pięcioletce 14 742 izb. Plan ten może być w pełni realny pod warunkiem, że nie będzie brakowało wykonawców i dokumentacji, a także materiałów budowlanych, z czym — jak dotychczas — są poważne trudności.

Najbardziej kłopotliwe są plany budowy mieszkań dla nauczycieli realizowane w czynach społecznych ludności. Na 6 tysięcy izb, które powinny być wybudowane w bieżącej pięcioletce w czynie społecznym, zbuduje się 1800. Trzeba stwierdzić, że o ile ludność dość chętnie buduje w czynie społecznym szkoły czy wiejskie obiekty kulturalne, o tyle oporniej inicjuje budowę domów dla nauczycieli. Być może zresztą, że jedną z barier jest to, że nie wydano dotychczas zarządzenia o uzupełnieniu funduszu gromadzkiego środkami SFBSiI.

Jeśli mówimy o wielu formach budowy mieszkań dla nauczycieli, wypada nieco dłużej zatrzymać się nad jedną z nich, która zdobywa sobie coraz poważniejszą prawo obywatelstwa. Chodzi mianowicie o budowę domów indywidualnych. W ślad za ostatnimi zarządzeniami ułatwiającymi poważnie takie budowlane przedsięwzięcia, w każdym powiecie i województwie zgłasza się co roku duża liczba chętnych. Cieszy również fakt, że założenia programowe Związku przewidujące budowę 6 tysięcy izb miesz-

PREZYDIUM ZG ZNP

kalnych w bieżącej pięcioletce w budownictwie indywidualnym zostaną poważnie przekroczone. Do końca 1970 roku wybuduje się przeszło 9 tysięcy izb. Duże zainteresowanie tą formą budownictwa wykazują nauczyciele województw: krakowskiego, lubelskiego, kieleckiego, katowickiego, rzeszowskiego, poznańskiego i warszawskiego.

Ale statystyka ma to do siebie, że pokazuje suche liczby. Co się z nimi kryje? Dla wielu nauczycieli — a wiemy o tym z listów i autopsji — budowa własnego domu nie jest sprawą łatwą. Mają oni ogromne trudności z uzyskaniem działek (sprawa ta wymaga uregulowania), materiałów budowlanych, ekipy budowlanej i typowej dokumentacji, a także — tu i ówdzie kredytów. W niektórych województwach brakuje również funduszu na ekwiwalenty dla nauczycieli rozpoczynających budowę własnego domu i rezygnujących ze świadczeń czynszowych GRN. Przykładem może być Rzeszów, gdzie 203 nauczycieli z 13 powiatów ekwiwalentów takich nie otrzymało. Podobne wypadki zanotowano również w województwie łódzkim.

Ten problem znalazł swój wyraz we wnioskach zaakceptowanych przez Prezydium. W tychże wnioskach zwrócono także uwagę na szereg innych pilnych do załatwienia spraw, między innymi na upowszechnienie nowych projektów dokumentacji typowej oraz egzekwowanie w terenie uchwał numer 72 i 301 Rady Ministrów dotyczących udzielania nauczycielom większej niż dotychczas pomocy w uzyskiwaniu działek budowlanych i kredytów bankowych. Postulowano również, by w powiatach powstały spółdzielcze zrzeszenia do spraw budownictwa mieszkań nauczycielskich na wsi.

Na posiedzeniu Prezydium sekretarz ZG ZNP, kol. Wł. Wawrzynowski omówił również budżet za pierwsze półrocze br., który przyjęto i zatwierdzono.

M. Ch.

(Dokończenie na str. 11)



DZIEJÓW JEDNEGO LICEUM

W bieżącym roku, po 25-letniej owocnej działalności, kończą swój żywot licea pedagogiczne. Obecnie, zgodnie z postulatami stawianymi od dawna przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, wszyscy nauczyciele pobierać będą wykształcenie i przygotowanie do zawodu w uczelniach pomaturalnych.

Licea pedagogiczne mają do zanotowania poważny dorobek pedagogiczny i społeczny. Niegodziłoby się, aby wraz z ich likwidacją dorobek ten poszedł w zapomnienie. Potrzebne jest, by ten dorobek doczekał się syntetycznego opracowania w postaci monografii naukowej.

Dobrze się więc stało, że niektóre licea pedagogiczne dokonały już podsumowania swoich osiągnięć w oddzielnych publikacjach. Będą one stanowiły materiał źródłowy dla przyszłego autora monografii poświęconej działalności liceów pedagogicznych w Polsce. Taką nowo wydaną książką jest historia **Liceum Pedagogicznego w Grudziądzu**¹⁾, opracowana przez spółkę autorską: Michała Milana, Kazimierza Skolimowskiego i Aleksandra Tarczyńskiego.

Historia tej szkoły sięga dość daleko w przeszłość. Grudziądzki zakład kształcenia nauczycieli powstał bowiem już w 1816 roku jako seminarium nauczycielskie pod zaborem pruskim. Aczkolwiek zakład miał zgodnie z założeniem władz zaborczych stać się ogniskiem germanizacji, to jednak przez cały okres zaborów 80 proc. uczniów stanowili Polacy, którzy drogą samokształcenia uzupełniali wiedzę o sprawach ojczystych. Jednym z uczniów seminarium był Wiktor Kulski, przyszły redaktor słynnej „Gazety Grudziądzkiej”, wydany z zakładu za zorganizowanie w 1883 roku obchodów dwusetnej rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem.

W okresie międzywojennym seminarium w Grudziądzu opuściło 577 absolwentów. W czasie okupacji — jak wszędzie na ziemiach polskich — wielu z nich walczyło na wszystkich frontach w ramach ruchu oporu, ginęło w obozach koncentracyjnych. Zginął wówczas również Jan Szczypiński — zasłużony dyrektor szkoły.

O ile w przedwojennym seminarium liczba uczniów dochodziła do 194, to w roku szkolnym 1966/67 liceum pedagogiczne kształciło 411 uczniów, a ponadto drogą korespondencyjną 205. Liczba uczniów w stosunku do okresu międzywojennego wzrosła zatem trzykrotnie. Liczba absolwentów w czasie 25-lecia istnienia liceum pedagogicznego wzrosła nawet pięciokrotnie, doszła bowiem do 2632 osób. Wzrost ten najlepiej świadczy o ogromnym zapotrzebowaniu na kadry nauczycielskie w związku z rozbudowanymi w warunkach nowego ustroju potrzebami oświatowymi.

W okresie istnienia Polski Ludowej nastąpiły jednak nie tylko zmiany ilościowe. Księga pamiątkowa Liceum Pedagogicznego w Grudziądzu przedstawia bardzo ciekawą relację o działalności pedagogicznej. Na szczególną uwagę zasługuje kształcenie pedagogiczne licealistów. Obok praktyk pedagogicznych w szkole ćwiczeń i w szkołach publicznych, zorganizowano im praktykę harcerką, praktykę biblioteczną, prowadzenie wywiadów społecznych, naukę obsługi środków audiowizualnych, wykonywanie nieskomplikowanych pomocy naukowych itp.

Dla potrzeb praktyki dopracowano się tzw. schematu doskonalenia lekcji. Nazwa to niezbyt trafna sugeruje bowiem, że chodzi tu o jakiś idealny wzorzec lekcyjny, nadający się na wszystkie okazje. Tymczasem nie o to w tym przypadku chodziło.

Otóż na podstawie rejestrowanych doświadczeń zastanawiano się, od czego zależy efektywność lekcji i sporządzono po prostu inwentarz czynności nauczyciela i uczniów na lekcji, zapewniający pełne jej powodzenie. Był on znany zarówno wszystkim nauczycielom, jak uczniom, tym samym dał pomoc w przygotowywaniu lekcji próbnych, ich ocenie, wiązał teorię pedagogiczną z praktyką. Wpłynęło to na podniesienie poziomu przygotowania pedagogicznego kandydatów.

Bardzo ciekawe i pionierskie były też próby grudziądzkiego liceum nad wprowadzeniem kształcenia politechnicznego. Próby te stały się ulepszone, nad których realizacją czuwała specjalna komisja wydzielona przez radę pedagogiczną, przeszły kilka etapów. Odpowiedzi ankietowe absolwentów dają obraz tego, jak wielkie korzyści młodzież wyniosła z tej dziedziny pracy zakładu. Doświadczenia te są znane zresztą szerokiemu ogółowi nauczycieli ze specjalnych opracowań²⁾.

W procesie dydaktycznym uwzględniano przede wszystkim sprawdzoną i spopularyzowaną przez prof. Barteckiego metodę nauczania problemowego przy uwzględnieniu podziału klasy na kilkusobowe grupy. W książce znajdujemy krytyczne omówienie tych doświadczeń. Prowadzono też prace nad przygotowaniem licealistów do życia rodzinnego i do funkcji opiekuńczych.

Lektura omawianej książki wskazuje, że zajęcia organizowane przez zakład były bardzo urozmaicone i rozwijały wszechstronnie. Młodzież, by sprostać obowiązkowi, musiała pracować dużo. Rodzi się nawet pytanie, czy nie pracowała za dużo i czy to się nie odbiło ujemnie na pielęgnowaniu i zaspokajaniu indywidualnych zainteresowań naukowych. Przeciężnie młodzież

liceów pedagogicznych było zresztą ogólnie znanym zjawiskiem. Nie na próżno zaczęto stąd wysuwać wnioski, że wobec coraz bardziej skomplikowanych zadań, które rozwiązywać musi szkoła współczesna, nie można kandydata przygotowywać do wszystkiego, z czym się może spotkać jako nauczyciel, nie wystarczy też już przygotowanie go do zawodu na poziomie średnim.

Wydaje się, że ważne byłoby poznanie dorobku pedagogicznego wszystkich liceów pedagogicznych w Polsce Ludowej, bo to dopiero pozwoliłoby na przeprowadzenie jego oceny oraz na zastanowienie się, co z niego powinno przeniknąć do powstających obecnie wyższych szkół nauczycielskich.

W załącznikach książki znajdujemy tabele statystyczne, ilustrujące z roku na rok rozwój liceum, obowiązujące od 1848 roku siatki godzin, wzory konspektów lekcyjnych, wspomniany schemat doskonalenia lekcji wraz z kryteriami oceny lekcji, wykazy imienne nauczycieli i absolwentów z poszczególnych lat szkolnych, poczynając od 1920 roku.

Dla osób związanych z Liceum Pedagogicznym w Grudziądzu książka będzie miłą pamiątką. Dla historyka oświaty stanie się cennym źródłem, dostarczającym rzetelnego sprawozdania z pracy szkoły. Nauczycielowi zaś może dostarczyć inspiracji do podjęcia ciekawych i nowoczesnych prac pedagogicznych.

1) Liceum Pedagogiczne w Grudziądzu. 25 lat w Polsce Ludowej. Wydawnictwo Katalógów i Cenników, Warszawa 1969, str. 180.

2) St. Kopczyński: Kształcenie politechniczne w nauczaniu geografii. PZWS, Warszawa 1967. Artykuły A. Tarczyńskiego w „Nowej Szkole” nr 10/1959 oraz w „Ruchu Pedagogicznym” nr 2/1969 i nr 4/1966.

redakcyjnej
POCZTY

DISCE PUER — RAZ JESZCZE

Jestem stałym czytelnikiem „Głosu Nauczycielskiego”. Ostatnio zainteresowały mnie szczególnie artykuły na temat braku specjalistów do nauczania języków zachodnioeuropejskich w szkołach średnich ogólnokształcących oraz zawodowych. Problem ten przedstawiono w artykule: „Blaski i cienie polityki kadrowej”. Na kwadrans przed pierwszą lekcją” oraz artykuł kol. Orlickiej z Torunia z dnia 14 września bieżącego roku pt. „Disce puer... angielskiego”.

Autorka ostatniego artykułu podaje już w zasadzie rozwiązanie tego problemu. Chodzi o to, aby władze oświatowe sięgnęły po „rezerwy” tkwiące wśród nauczycieli starszego pokolenia, rozrzuconych po całej Polsce, uczących przeważnie w szkołach podstawowych, znających język francuski, niemiecki, często i angielski. To prawda, że nauczyciele ci nie posiadają prawa nauczania języków. Ale jeszcze przed kilku laty w szkołach średnich (w pewnej ich części) uczyli języków ludzie do chodzący często w różnych zakładach pracy.

Nauczyciele starsi, znający języki zachodnie, na pewno zgodziliby się uczyć, ale trzeba im to umożliwić, jak również ułatwić kontynuowanie studiów w tym kierunku, co najmniej, korespondencyjnie czy też eksternistycznie. Można by w stosunku do nich zastosować pewne ulgi, np. skrócić czas studiów do dwóch lat, ograniczyć zakres lektury, gdyż wymaga to majowej czasu. Sądzę, że nauczyciele ci w ciągu dwóch lat byłiby dostatecznie przygotowani do nauczania języków w szkołach średnich.

Osobiście jestem tym zagadnieniem bardzo zainteresowany. Osiem lat uczyłem się języka niemieckiego i dwa lata zaczęła na SN, przebywałem też dłuższy czas w Niemczech. Znam też język angielski, wprawdzie jestem samoukiem, ale 1,5-letni pobyt w Anglii pozwolił mi zupełnie dobrze opanować akcent i konwersację. Takich nauczycieli jest wielu, a wiec chętnych na pewno nie zabraknie.

EDMUND ROSZEWSKI

Łasin

powiat Grudziądz

W PODRĘCZNIKU HISTORII NALEŻY POKAZAC LUDZI

Z zainteresowaniem czytam ukazujące się na łamach prasy pedagogicznej artykuły poruszające sprawy przydatności podręczników. Szczególnie zwróciła moja uwagę artykuł kol. Władysława Dzieduszyckiego, „Głos Nauczycielskiego”. Podzielał pogląd, że podręcznik powinien stanowić pierwszą pomoc dla ucznia, szczególnie jeśli chodzi o powtórzenie i utrwalenie materiału. Układ treści podręcznika powinien odpowiadać hasłom w programie nauczania. Niekoniecznie musi ona być dosłownie jednakowa, ale treść i zakres materiału powinny być podobne. Sprostowanie, jakie nasuwały mi się w czasie kilkuletniej praktyki, chce ograniczyć tylko do podręczników historii.

Warto zastanowić się nad pytaniem — czy podręcznik spełnia wymagania, jakie mu stawiamy. Podstawowy mankament podręcznika historii to zbyt długie wywody autorów. W polu ogólników gubi się zasadnicza treść zagadnień. Główny temat ginie często w znacznej ilości wyprowadzonych stwierdzeń, które nie znajdują potwierdzenia w konkretnym materiale rzeczowym, często dale się odzacz braku związków między zjawiskami.

Wydaje mi się, że jedna z istotnych niedoskonałości podręczników jest zamazanie roli człowieka i społecznika w historii. Po prostu dość często zapomina się o obecności człowieka w każdym etapie dzieł, pamiętamy o efekcie czynów ludzi, ale nie widzimy ich samych. Podręczniki pisane kilka lat wcześniej odznaczały się tym, że zbyt wiele miejsca poświęcano w nich stosunkom gospodarczo-społecznym, za mało zaś przedstawiano czynny i zasługi ludzi. Podręcznik powinien pokazać, że historia jest nauką społeczną. Zbytne eksponowanie zagadnień gospodarczo-społecznych nie pozwala dostrzec ludzi, którzy mieli wpływ na określony bieg historii.

Inna przyczyna, która nie zachęca do korzystania z podręcznika, jest ukazywanie konkretnego obrazu naszych dzieł, szczególnie okresu sprzed 1944 r., jako przykładu nomyłki, cierpienia i poniżenia. Takie spojrzenie na przeszłość nie sprzyja kształtowaniu uczuć patriotycznych uczu pesymizmu. Na potrzeby podkreślenia naszych osiągnięć w przeszłości na tle europejskim zwrócił uwagę zjazd historyków obradujący w Lublinie. Stwierdzono, że mamy powód do dumy z naszej przeszłości w porównaniu z dziejami Europy.

Wydaje mi się, że autorów podręczników należałoby wyszukać drogą konkursów, wśród pracowników naukowych i nauczycieli praktyków. Można by autorom dwu czy trzech prac zaproponować wspólne opracowanie podręcznika, gdyby nie wszystkie części nadesłanych prac spełniały stawiane wymagania. Celowo byłoby wydawanie dwóch podręczników o podobnej treści przewidzianych na te same klasy, ale różnych pod względem tła i poszczególnych zagadnień, doboru ilustracji, ćwiczeń, rozwiązań metodycznych. Nauczyciel powinien mieć możliwość wcześniejszego zapoznania się z obydwioma podręcznikami i zdecydowania o ich wprowadzeniu do szkoły, gdzie istnieją równorzędne klasy, można by sprawdzić praktycznie wartość obu podręczników.

TADEUSZ TROJANOWSKI

Elbląg

Ze nie były łatwe, że były chłodne i głodne, że zaczęliśmy od niczego — o tym wiemy wszyscy. Jedni z osobistych doświadczeń, inni z opowiadań. Ale szczegóły, klimat tamtych pierwszych dni, coraz bardziej zaciera się w pamięci. Toteż z zainteresowaniem nauczycieli, tak starszego jak i młodszego pokolenia, spotkać się powinien zamieszczony w 3 numerze „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” artykuł pt. „Pierwszy rok szkolny w Polsce Ludowej” pióra Zbigniewa Marciniaka.

W publikacji tej autor nie ogranicza się do ukazania trudności wynikających ze zniszczeń wojennych: katastrofalnej sytuacji kadrowej i lokalowej. Opierając się na dokumentach, analizuje skomplikowaną sytuację, w jakiej budowali zrybę demokratycznego szkolnictwa.

„Odrębną trudnością — pisze — był brak zaufania części nauczycielstwa do nowej administracji oświatowej (...).”

„(...) Zdawało sobie słuszną sprawę, że walka o pozyskanie nauczycielstwa dla ludowych władz stanowi szansę na pozyskanie całej inteligencji”.

„I dlatego — jak podkreśla Z. Marciniak — resort oświaty, obok wezwania do nauczycielstwa polskiego, organizował spotkania i wiece, aby zyskać wśród nauczycieli sojuszników nowej rzeczywistości. Ponadto już 13 sierpnia 1944 roku wydał zarządzenie w sprawie uznania tajnego nauczania w czasie hitlerowskiej okupacji, powołując komisje weryfikacyjne. Te dwa do-

kumenty oraz wypowiedzi przedstawicieli władz szkolnych, uznające zasługi nauczycieli w okresie okupacji hitlerowskiej, wpływały na rozładowanie napięcia politycznego i ułatwiały masom nauczycielskim włączenie się w nurt odbudowy i rozbudowy oświaty prowadzonej przez demokratyczne władze Polski Ludowej”.

Nie ulega jednak wątpliwości, iż decydującym dla mas nauczycielskich argumentem była prze-

określił podstawy polityki szkolnej centralnej instytucji oświatowej ludowego państwa. Jej głównym zadaniem było zlikwidowanie podziału szkoły powszechnej na trzy stopnie organizacyjne (...). Wytyczne stanowią jeden z podstawowych dokumentów oświatowych pierwszego roku szkolnego (...). Był to krok rewolucyjny. Rozpoczął zasadniczą przebudowę ustroju szkolnictwa i to bez właściwej sankcji ustawodawczej”.

uczniami, 130 szkół średnich (w tym jednak aż 77 prywatnych) ze 1455 nauczycielami i 29 808 uczniami, 133 szkoły zawodowe z 683 nauczycielami i 3464 uczniami oraz 17 zakładów kształcenia nauczycieli z 283 słuchaczami”.

„W dniu 24 października został ogłoszony dekret PKWN z 23 października 1944 roku o utworzeniu Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (...). Zaledwie po 100 dniach od wyzwolenia dokonano otwarcia tej pierwszej na ziemiach Polski Ludowej państwowej szkoły akademickiej”.

Równolegle z troską o ilościowy rozwój szkół, o zapewnienie im najelementarniejszych warunków pracy, szła walka o ideowe oblicze szkoły, podjęte zostały prace przygotowawcze nad nowymi programami, nad przyszłą reformą szkolnictwa. Również i te zagadnienia omawia Z. Marciniak w artykule, do którego odsyłamy zainteresowanych tym tematem.

W tym samym numerze „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, poświęconego w całości problematyce oświaty w minionym 25-leciu, znajdzie czytelnik między innymi takie publikacje jak: W. Wojtyńskiego — „Kształcenie nauczycieli w pierwszym ćwierćwieczu Polski Ludowej”; Jana Radzikiewicza — „Działalność ZNP w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej na Białostocczyźnie”; Stanisława Ośki — „Z dziejów szkolnictwa na Kielecczyźnie w latach 1944—1946” oraz Stanisława Pieczkowskiego — „Pierwsze tygodnie odbudowy szkolnictwa wielkopolskiego”.

D. Ch.

TAKIE BYŁY POCZĄTKI

da wszystkim konsekwentną, zdecydowaną postawą władzy ludowej w sprawach dotyczących rozwoju i upowszechnienia oświaty.

„W pierwszej połowie roku szkolnego 1944/45 władze oświatowe przystąpiły do likwidowania najbardziej antydemokratycznych elementów przedwojennego ustroju szkolnego (...) W tym celu resort oświaty rozesłał «Wytyczne organizacji publicznych szkół powszechnych w roku szkolnym 1944/45», w których

Takie decyzje nie mogły pozostać bez wpływu na stosunek do nowej rzeczywistości nauczycielstwa, które w swej masie walczyło przed wojną o powszechną, demokratyczną, dostępną dla wszystkich szkołę podstawową. Toteż nauczycielstwo jak najpełniej włączyło się do pracy nad tworzeniem szkolnictwa. W efekcie, jak podaje Zbigniew Marciniak: „do końca listopada 1944 roku rozpoczęło pracę 4645 szkół powszechnych z 12 186 nauczycielami i 639 016